ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 12. KWIETNIA 1913 ROKU NR. 15

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Stanęła nareszcie na porządku dziennym polityki krajowej reforma wyborcza do Sejmu, jako sprawa najważniejsza, jako nieubłagana konieczność. Konserwatywna w Sejmie większość nie uważała za wskazane przyspieszyć załatwienie tej sprawy wówczas, gdy w Sejmie panował jeszcze spokój i porządek. Dopiero, gdy wybuchnęła obstrukcya ruska, gdy położenie w Sejmie i w kraju stało się wprost nie do zniesienia, wówczas dopiero pod grozą ukraińskiej muzyki, zaczęto na seryo myśleć o reformie. Komisya dla reformy wyborczej radzi od szeregu lat i nic uradzić nie może. W roku 1910 uchwalono wreszcie zasady, na których ta przyszła reforma miała się oprzeć, uchwalono je zaś na to, aby od nich potem odstąpić.

Aż nareszcie pod naciskiem centralnego rządu zebrali się w Wiedniu panowie: namiestnik Bobrzyński, prezes Koła polskiego Dr. Leo, jego wiceprezes Stapiński, wreszcie przewódca Ukraińców Kost Lewicki i ułożyli „zasady“ nowe, które postanowili polskiej w Sejmie większości narzucić. W naradach nad temi zasadami nie wszystkie jednak stronnictwa polskie brały udział, narodowych demokratów i tak zwane centrum sejmowe z góry od obrad usunięto. Dlaczego tak się stało, wyrozumieć nie trudno, jeżeli się zważy, że chodziło o ułożenie projektu zaspokajającego wszystkie żądania Rusinów a krzywdzącego Polaków, szczególnie zaś lud wiejski tudzież ludność polskich miast i miasteczek na wschodzie kraju. Ze pan namiestnik taki projekt wymyślił, że ukrainiec Lewicki i Dr. Leo na niego się zgodzili, to temu dziwić się nie można. Od namiestnika domagał się niewątpliwie rząd zaspokojenia żądań ruskich, chodzi bowiem rządowi o pozyskanie głosów Rusinów w Radzie państwa. Lewicki godził się, boć przecież Rusini stają się w nowym projekcie narodem uprzywilejowanym, Drowi Leo zapewne nie wiele zależy na tem, co się tam stanie z ludem polskim we wschodniej Galicyi, gdyż dba on głównie o żydów, ale że prezes stronnictwa ludowego Stapiński na te nowe zasady się zgodził, to przecież jest rzeczą wprost niesłychaną. Jak lud polski w projekcie reformy wyborczej jest traktowany, to znakomicie wykazał ludowi poseł Stefczyk w liście wystosowanym do zarządu stronnictwa ludowego. Zacny ten i mądry poseł, jedna z najtęższych sił, jakiemi stronnictwo ludowe rozporządza, nie mógł wziąść na swoje sumienie ciężkiego pokrzywdzenia włościan polskich i wołał raczej mandat złożyć, aniżeli do czegoś podobnego rękę przyłożyć. Stefczyk wykazał cyfrowo, że w kuryi włościańskiej wypadnie według nowego projektu jeden poseł polski na 73·281 ludności, zaś jeden poseł ruski na 69.453 osób. Rusini więc otrzymają na szkodę ludu polskiego o trzy mandaty więcej, aniżeli im się należy. W miastach kuryalnych znajduje się ogółem 62.228 Rusinów; dostaną oni aż trzech posłów czyli jednego posła na 20.740 ludności, tymczasem Polacy otrzymają w tej kuryi jednego posła na 82.105 ludności, będą więc traktowani cztery razy gorzej od Rusinów.

A teraz przypatrzmy się jeszcze przyszłym okręgom polskim jednomandatowym we wschodniej Galicyi w kuryi włościańskiej. Ma tam być takich okręgów cztery. Ale gdy w okręgach ruskich będzie jeden poseł przypadał na 50 do 60 tysięcy ludności, to okręgi polskie będą liczyły od 100 do 122 tysięcy osób. Oto sprawiedliwość, wymierzona polskiemu ludowi. I do

takiej to roboty śmie rękę przykładać zaprzedany rządowi wódz ludowców, pozwala on na to, aby polskich włościan ograbiono na rzecz Rusinów, aby w szczególności osłabiono siłę i żywotność polskiego ludu włościańskiego w Galicyi wschodniej, który jest tam przecież najdzielniejszą polskości podporą, a jakże ciężko mu tam ostać się wobec Rusinów. Ale pana Stapińskiego to nic nie obchodzi, rząd chce, Rusini chcą, a więc niech giną chłopy polskie na wschodzie, niech się na Rusinów przerabiają. Co zaś jest najsmutniejsze, to fakt, że wszędzie do okręgów tak zwanych polskich wliczeni są żydzi, natomiast Rusini będą od ciężaru żydowskiego zupełnie uwolnieni.

Jakie to pociągnie dla Polaków następstwa, wystarczy objaśnić na paru tylko przykładach. I tak w kuryi powszechnej w okręgu niby polskim trzecim (Przemyśl—Krosno itd.) wypada na 69.000 ludności rz. kat. 41.000 żydów, w okręgu piątym (Brody — Tarnopol — Jaworów itd.) na 45.000 rz. kat. 59.000 żydów, w okręgu szóstym (Kołomyja—Śniatyn itd.) na 45.000 rz. kat. 49.000 żydów, będą to więc okręgi nie polskie ale żydowskie, natomiast Rusini będą wyłącznie między sobą. Na takiej więc reformie wyborczej zyskają tylko Rusini i Żydzi, polski zaś lud ogromną poniesie stratę. Uwydatni się to najlepiej skoro powiemy, że obecnie polskich mandatów w kuryi wiejskiej liczy się w Sejmie 56 na 74, później zaś będzie ich 54 na 99. Bracia chłopi rozważcie to dobrze, i przekonajcie się, jakto wódz ludowców Stapiński dba o interesy polskiego ludu. O innych wadach tego nieszczęsnego projektu wyborczego, jak np. o takim dziwolągu, że dla 19 wyborców ukraińskich w kuryi większej własności w całej Galicyi, tworzy się osobny okręg i tym 19 uprzywilejowanym obszarnikom przyznaje się jeden mandat, to już nawet wspominać nie chcemy. Nas tu bowiem obchodzi głównie interes polskiego ludu, rzucanego na pastwę Ukraińców i żydostwa.

Nie! taki projekt ustawą zostać nie może! Niewypowiedziana przeto wdzięczność należy się naszym pięciu biskupom polskim, w sejmie zasiadającym, za to, że się od uchwalenia takiej ustawy usunęli i odpowiednie złożyli oświadczenie. Oto mężowie, oto kapłani i patryoci, którzy niczego się nie uląkłszy, stanęli na wysokości zadania, jakie na nich ciążą i tych wysokich stanowisk jakie zajmują.

Zaiste nikt nas nie posądzi, abyśmy byli przeciwnikami reformy wyborczej, wszak walczymy o nią uporczywie od szeregu lat, sumienie jednak narodowe nie pozwala nam pochwalić projektu, który do tego stopnia krzywdzi najważniejszą dzisiaj w narodzie warstwę, to jest lud włościański.

Zwracamy się więc do was panowie posłowie włościańcsy, zwracamy się do Ciebie panie Stapiński, upamiętaj się i nie dopuść, aby włościaństwo polskie kiedyś pamięć twoją przeklinało. Wszak jeszcze czas, wszak jeszcze można do projektu ustawy wprowadzic poprawki, można liczbę mandatów sprawiedliwie porozdzielać. Posłuchajcie więc panowie posłowie napomnienia naszych przezacnych Arcypasterzy, weźcie sobie do serca słowa waszego mądrego kolegi Stefczyka, i starajcie się krzywdy zamierzone usunąć. Sumienie polskie i miłość ludu niechaj będą przewodnikami i doradcami waszymi. Oby o was nie mówiono kiedyś tak, jak my mówimy dzisiaj o tych, którzy na polskich sejmach ojczyznę zaprzepaszczali.

Odzywamy się wreszcie do Ciebie panie namiestniku! W mowie — jak mówią — znakomitej na kole sejmowem we Lwowie powiedziałeś, że bierzesz na siebie odpowiedzialność za wszystkie, a więc i za złe strony reformy wyborczej. Gdyby się więc obecny projekt stał ustawą, to racz panie namiestniku pamiętać, że kiedyś lud polski, ten lud wytrwały i pracowity pociągnie Cię przed sądem historyi do odpowiedzialności za krzywdy jemu obecnie wyrządzone, za uszczuplanie praw jego, za osłabianie jego politycznego znaczenia, jego siły i żywotności. Lud polski za taką reformę wyborczą laurem skroni twojej nie uwieńczy. Porównywałeś panie namiestniku przygotowujące się obecnie porozumienie w sprawie reformy wyborczej do unii horodelskiej przed 500 właśnie laty między Polakami a Litwinami zawieranej. Porównanie to nie całkiem jest trafne. Przed pięciu wiekami bowiem przyznawali Polacy w Horodle Litwinom równe prawa i równe godności teraz zaś mają Polacy pod naciskiem obcego rządu przyznać drugiemu narodowi kraj zamieszkującemu przywileje, które na ich własną wyjdą szkodę.

My także niechcemy, aby Rusini stali się Moskalami, my chcemy żyć z nimi w zgodzie i zgodnie na ojczystym pracować zagonie. Ale do zgody nie dochodzi się, gdy się jednemu przyznaje za dużo, na szkodę drugiego. Jeżeli Rusini za to wszystko co wyprawiali otrzymają nie tylko sprawiedliwość ale nawet przywileje, to byłoby to zaiste dla nas Polaków pokusą wielką, aby się także podobnej chwycić drogi.

Z obrad Koła sejmowego.

Całe trzy dni, rano i popołudniu, radziło Koło sejmowe nad reformą wyborczą. Nie były to obrady Sejmu, ale tylko polscy posłowie naradzali się

pomiędzy sobą nad przedłożonym projektem reformy. Chodziło o to, aby nareszcie zadecydować, jakie stanowisko mają zająć posłowie polscy w pełnym Sejmie wobec przedłożonego projektu. Po jednej i po drugiej stronie to jest za i przeciw projektowi wytaczano wszelkie argumenty. Zwolennicy projektu udowadniali, że należy go przyjąć i uchwalić jako ustawę, a zaś przeciwnicy wykazywali, że przedłożony projekt jest nie do przyjęcia.

Trudno nam powtarzać, choćby w streszczeniu wszystkie mowy za i przeciw projektem, gdyż było ich bardzo wiele. Wszystkie stronnictwa i partye wysyłały najtęższych mówców to w obronie, to ku zwalczaniu projektu. Ostateczny wynik obrad nie posunął sprawy naprzód, ani nie przekonał żadnej z dwu stron przeciwnych. Ci, którzy byli od początku zwolennikami projektu, pozostali nimi nadal, a znowu przeciwnicy projektu postanowili go zwalczać wszelkimi środkami.

Na to jedynie zgodzili się wszyscy i jednogłośnie uchwalono, że należy jeszcze w tej sesyi uchwalić reformę wyborczą, natomiast za przedłożonym projektem wprawdzie oświadczyła się większość posłów i projekt przyjęto, ale już nie jednogłośnie, gdyż za projektem głosowało 78 posłów, a przeciw projektowi 37.

Jakiż będzie los reformy wyborczej wobec powyższych uchwał? Skoro większość posłów przyjęła przedłożony projekt, sądzićby należało, że stanie się ustawą. W rzeczywistości jednak nie zanosi się na to, a przynajmniej nic pewnego o tem nie można powiedzieć. O ile bowiem zwolennicy chcą koniecznie przyjąć przedłożony projekt za ustawę, to tem silniej i gwałtowniej występują przeciwko niemu jego przeciwnicy.

Zaraz na komisyi dla reformy wyborczej, która zebrała się w zeszłą sobotę i wzięła pod obrady przedłożony projekt reformy, pokazało się, że do uchwały i przyjęcia projektu jeszcze bardzo daleko. Opozycya, czyli przeciwnicy projektu, stawiali różne poprawki, to znowu występowali przeciw całym paragrafom i zasadom tak, że obrady przeciągnęły się bardzo długo, a wynik ich bardzo mały. Następne posiedzenie komisyi zapowiedziano na wtorek i środę, 8 i 9 kwietnia. Posiedzenia te mają się odbywać po 10 godzin dziennie, by cały projekt przedyskutować jak najrychlej. Czy jednak komisya mimo to zdoła się uporać, można wątpić. Opozycya zdaje się zechce uprawiać obstrukcyę, to jest wygłaszać będzie długie mowy i stawiać różne poprawki, by sprawę całą odwlec i uniemożliwić powzięcie uchwały.

Nadmieniamy, że komisya dla reformy wyborczej, składa się z 25 posłów, w tem 16 jest za przedłożonym projektem, a 9 przeciw niemu. Dopokąd komisya nie ukończy swych obrad nad reformą, tak długo Sejm nie będzie obradował. Dnia 2 kwietnia odbyło się wprawdzie posiedzenie, ale tylko tak czysto formalne, aby było. Na końcu tegoż posiedzenia oświadczył marszałek, że o następnem posiedzeniu, powiadomi posłów pisemnie. Posłowie więc rozjechali się do domów. Pozostali tylko ci, którzy należą do komisyi reformy wyborczej. Od 23 kwietnia zaczynają się ruskie święta wielkanocne, a około 6 maja ma być zwołany parlament, zatem, zdaje się, na uchwalenie reformy przez Sejm zabraknie czasu, choćby nawet komisya wypracowała projekt.

Głos biskupów o projekcie reformy.

Wielkie wrażenie w całym kraju i poza jego granicami wywarła odezwa Biskupów polskich z Galicyi o projekcie reformy wyborczej. Jak wiadomo wszyscy biskupi Galicyi, tak polscy jak ruscy zasiadają w Sejmie na mocy swego dostojeństwa. Jako tedy posłowie mają biskupi prawo do zabierania głosu w sprawach sejmowych. Kiedy więc toczy się w Sejmie tak ważna sprawa jak uchwalenie reformy wyborczej dla całego kraju, zamieszkałego przez dwa narody. Biskupi polscy, przed wyjazdem swym do Rzymu, dokąd ich powoływał obowiązek pasterski, zebrali się we Lwowie dnia 26 kwietnia i oświadczyli, że nie godzą się na omawiany projekt reformy wyborczej i w głosowaniu nad nim udziału nie wezmą, a to dlatego, gdyż projekt ten wprowadza rozdział pomiędzy Polakami i Rusinami, co w skutkach swoich oddziałałby niekorzystnie na wspólne pożycie obu narodów, ten kraj zamieszkujących, a nadto dlatego ,że przedłożony projekt budzi daleko idące obawy, czy będzie z korzyścią dla ludności polskiej i katolickiej.

Głos ten Arcypasterzy naszych dał powód niektórym pismom, zwłaszcza żydowskim, jak „Wiek Nowy“ do rozsiewania kłamstw i obelg na Arcypasterzy, jakoby oni byli przeciwnikami reformy wyborczej, jakoby występowali przeciw rozszerzeniu prawa wyboczego dla warstw społecznie i majątkowo niżej postawionych. Jestto wierutne kłamstwo i obelga, gdyż Episkopat w odezwie swojej wyraźnie oświadczył się za rozszerżeniem prawa wyborczego czyli za reformą wyborczą. Oto dosłownie przytoczona odezwa Arcypasterzy tak mówi:

> „Episkopat polski uznaje najzupełniej potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego w kierunku demokratycznym i sprawiedliwego uwzględnienia praw narodowości ruskiej, jednak tak ze względ[illegible]dniczych, jak i ze względu daleko id[illegible]pliwości, że ustawa w tej osnowie prz[illegible]eparatyzm przyniosłaby szkodę zgodnem[illegible]ciu obu narodowości, nie mógł episkopat się zgodzić na ogłoszone zasady reformy prawa wyborczego.“

Gdzież tu więc mowa, że Biskupi sprzeciwiają się rozszerzeniu prawa wyborczego lub, że są przeciwni reformie wyborczej? Arcypasterze oświadczają tylko, że nie godzą się na ogłoszone zasady, czyli na przedłożony projekt reformy wyborczej, bo uważają go za szkodliwy zgodnemu pożyciu obu narodowości, ale bynajmniej nie są przeciwni reformie wyborczej, owszem uznają jej potrzebę.

Wierzymy, że głos Arcypasterzy odniesie swój skutek. Zarówno posłowie w komisyi dla reformy wyborczej, jak w pełnym Sejmie usuną z przedłożonego projektu te „zasady“, które wzbudziły u Episkopatu słuszne obawy i wątpliwości.

List posła Stefczyka.

Poseł Stefczyk wystąpił, jak wiadomo, ze Stronnictwa ludowego i złożył mandat sejmowy z powodu uchwał tarnowskich w sprawie Komisyi Tymczasowej i z powodu stanowiska ludowców w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Klub ludowy wydelegował posłów Bernadzikowskiego i Witosa

do uproszenia posła Stefczyka, żeby nadal w stronnictwie ludowem pozostał i mandatu nie składał.

Na tę prośbę odpowiedział poseł Stefczyk listem, który brzmi jak następuje:

Lwów, 2 kwietnia 1913.

Szanowni Koledzy! Raczyliście jednomyślnie uchwałą waszą zwrócić się do mnie z żądaniem cofnięcia rezygnacyi z mandatu poselskiego. Z wielką przykrością zmuszony jestem oświadczyć, że życzeniu temu nie mogę zadość uczynić. Pomijając nawet uchwałę tarnowskiego zgromadzenia, sprzeczną z mojem przekonaniem a nielojalną wobec mnie, jako ówczesnego wiceprezesa Rady narodowej, stoję w sprzeczności ze stronnictwem ludowem także w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Pragnę szczerze przeprowadzenia tej reformy na zasadach sprawiedliwości względem Rusinów i wszystkich innych warstw ludności, u w a ż a ł b y m j e d n a k s o b i e t o z a h a ń b ę, gdybym miał brać odpowiedzialność za t a k ą r e f o r m ę, która upośledza i poniża nasz naród, a najwięcej krzywdzi polski lud wiejski i miejski.

Z projektowanej ugody w sprawie reformy wyborczej wynika bowiem, że w każdej kuryi w przecięciu, każdy poseł polski przypada na większą ilość ludności swojej kuryi, aniżeli przeciętnie, każdy poseł ruski. Pomijam inne kurye, a poprzestanę na kuryi włościańskiej i na miejskiej kuryi powszechnej. Otóż Polacy w kuryi włościańskiej z ludnością 3,957.160 osób mają wybierać 54 posłów czyli przeciętnie jednego posła na 73.281 osób. Tymczasem Rusini w ilości 3,125.404 mają wybierać 45 posłów, czyli przeciętnie jednego posła na 69.453 osób, otrzymują więc 3 posłów więcej, aniżeli im się należy podług stosunku liczebnego, bez uwzględnienia wiele razy znaczniejszej siły podatkowej Polaków i zasług ich pracy publicznej.

W kuryi powszechnej miejskiej (ludowej) należy się Rusinom według stosunku liczebnego niespełna jeden poseł, albowiem we wszystkich 25 miastach kuryalnych znajduje się ogółem 62.221 Rusinów. Tymczasem przyznaje im się 3 posłów, t. zn. przeciętnie jednego posła na 20.740 osób ludności. Natomiast Polacy mają w tej samej kuryi wybierać posła przeciętnie aż na 82.105 osób (4 razy gorzej niż u Rusinów), albowiem 738.946 osób ludności polskiej w miastach kuryalnych ma mieć tylko 9 posłów.

Polacy tedy w obu ludowych kuryach wychodzą jako mniej wartościowy naród w porównaniu z Rusinami.

Uprzywilejowanie Rusinów wobec Polaków tkwi dalej w tem, że dając im stosunkowo większą ilość posłów aniżeli Polakom, uwalnia się ich nadto zupełnie od ciężaru żydowskiego elementu, a zwala się ten cały ciężar wyłącznie na Polaków, chociaż lud ruski daleko więcej niż lud polski podtrzymuje siłę żydostwa.

Stronnictwo ludowe domaga się wreszcie, żeby uszczuplić ilość polskich mandatów z kuryi włościańskiej w Galicyi wschodniej na korzyść Galicyi zachodniej. Czy takie ograbienie walczącego o sprawę polską ludu polskiego w Galicyi wschodniej, czy osłabienie jego siły wobec Rusinów, czy obniżenie jego wartości jeszcze bardziej w porównaniu z Rusinami jest sprawiedliwe, czy jest narodowo godziwym czynem? Odpowiedźcie sobie sami w waszem sumieniu narodowem.

Te przywileje ruskie uzupełnia się jeszcze tworzeniem kuryi narodowej ruskiej w Sejmie i przywilejem odrębnego wybierania do instytucyi krajowej.

Więc cóż dziwnego, że Rusini obecnie z całym zapałem i naciskiem popierają reformę wyborczą sejmową, gdy ona zamieniona według projektu ugodowego na ustawę byłaby istotnie ich wielkiem zwycięstwem nad Polakami.

Na takiej reformie zyskuje prócz Rusinów tylko własność wielka i miasta.

Zezwalacie bowiem na to, aby wielką własność uzupełnić kuryą t. zw. średniej własności, płacącej podatek ponad 100 do 200 koron, a nieliczna kategorya takich osób ma otrzymać aż 8 mandatów, aby pomnożyć siłę kuryi wielkiej własności. Nie zgodziliście się natomiast swego czasu na mój projekt, który zmierzał do wzmocnienia siły chłopskiej przez kuryę średniej własności chłopskiej.

Zyskują miasta: albowiem z 31 mandatów (28 kuryalnych, a 3 z Izb handlowych) mają otrzymać 63 mandaty, więc przeszło o 100% więcej, niż dotychczas, podczas gdy cała kurya wiejska zwiększa się z 74 na 99 mandatów, to znaczy tylko o 34%. Równocześnie zaś polskie mandaty kuryi wiejskiej kurczą się, albowiem dziś mamy ich faktycznie 56 na 74, a przez nową reformę wyborczą będziemy mieli 54 na 99.

Nie dziwię się p. Abrahamowiczowi, utrąconemu przez ludowców kandydatowi na marszałka krajowego, nie dziwię się p. Leo, który zdobywa dla miast ogromną ilość mandatów, że forsują taką reformę wyborczą, ale dziwię się prezesowi stronnictwa ludowego, p. Stapińskiemu i dziwię się całemu stronnictwu ludowemu, że godzą się na taką ugodę, która lud polski krzywdzi i poniża na korzyść wszystkich innych.

Ja do tego ręki nie przyłożę; gdybym pozostał w Sejmie, zwalczałbym taki projekt jak najgoręcej. Gdy jednak mandat mój otrzymałem z ręki stronnictwa ludowego, jako jego kandydat, nie mogę, lojalnie postępując, mandatu mojego zatrzymywać. Złożyłem więc ten mandat, którego zresztą z całą gorliwością używałem dla przeprowadzenia kilku ważnych spraw ludowych. Przykro mi zatem bardzo, że kochanych i szanownych przyjaciół politycznych pożegnać muszę, skoro dają się zwodzić na drogi, zdaniem mojem, przeciwne interesom narodowym i ludowym.

Za życzliwość waszą składając serdeczne dzięki, pozostaję szczerze wam oddany

S t e f c z y k.

Kłopot Europy z Czarnogórą.

Nie przypuszczała zapewne dyplomacya austryacka, jakiego sobie nawarzy piwa ze sprawą Albanii, a głównie ze sprawą Skutari. Uparła się ona przy tem, że Skutari musi należeć do Albanii, a król Mikołaj czarnogórski także się uparł i nikt mu nie może wmówić, że on się musi tego Skutari wyrzec. Austrya postarała się o to, że wielkie mocarstwa wysłały na wybrzeża czarnogórskie swoją flotę, aby przez to zmusić króla Mikołaja do wyrzeczenia się Skutari, okręty mocarstw od tygodnia stoją pod małym portem czarnogórskim Antivari i zamykają wybrzeże, tak, że morzem ani broni ani żywności do Czarnogóry dowieźć nie można, ale król Mikołaj nic sobie z tego nie robi i oświadczył nawet mocarstwom, że się z pod Skutari nie ruszy, aż to miasto zdobędzie. I teraz mocarstwa same nie wiedzą, co

z tym fantem począć. Nie chcą wysadzić swoich wojsk na wybrzeże Czarnogóry, nie chcą pozwolić Austryi, żeby sama wojska wysadziła i tak się załatwienie sprawy odwleka. Europa swoje, król Mikołaj swoje. Co więcej, król Mikołaj bombarduje Skutari tak, że blokujące okręty doskonale słyszą huk dział, a przecie one tam po to przyjechały, aby przerwać bombardowanie. I ludy Europy patrzą na wesołe widowisko, jakby na jaką komedyjkę w teatrze. Wielka Europa nie może dać rady malutkiej Czarnogórze, nie większej rozmiarem jak porządny powiat w Galicyi, a mającej ludności w całym kraju mało co więcej, jak n. p. nasz Lwów. Takiego śmiesznego kłopotu jeszcze Europa nie miała.

Jest prawie pewnem, że król Mikołaj Skutari zdobędzie. Wtedy demonstracya flot stanie się zbyteczną. Ale kłopot nie ustanie. Anglia jest za tem, żeby Skutari należało do Albanii, Rosya także się już na to zgodziła, ale co będzie, jak Czarnogórcy zdobędą Skutari i wejdą do niego? Czy Europa będzie ich wyrzucać z tej twierdzy, której zdobycie kosztowało Czarnogórców 11.000 ludzi? Na to pierwsza nie pozwoli Rosya, chociaż się niby zgodziła na to, by Skutari było albańskie. Ale Rosya jest zawsze fałszywa, bo mimo tej zgody z mocarstwami potajemnie przesyła Czarnogórze broń, amunicyę i odzież. Także Włosi, choć sojusznicy Austryi, pomagają Czarnogórcom, bo im w poniedziałek przysłali trzy okręty z żywnością do jednego z portów albańskich. Urzędowe Włochy idą z Austryą ręka w rękę, ale nieurzędowe, czyli ludność cała, uwielbiająca swoją królową, która jest córką króla Mikołaja, są przeciw Austryi, a za Czarnogórą. Gdy więc Czarnogórcy zdobędą Skutari, to kto wie, czy mocarstwa nie pozwolą im już zatrzymać tego miasta. Byłoby to ogromnem upokorzeniem Austryi i doprowadziłoby chyba do wielkiej wojny.

Jak się to wszystko skończy, to Bóg raczy wiedzieć. My wiemy tylko tyle, że żyjemy w czasach, w których lada chwila może wybuchnąć europejska wojna.

Z Belgradu i z Cetynii nadchodzące telegramy stwierdzają, że tak Czarnogóra jak Serbia ani myślą o ustępstwie i najspokojniej wyczekują dalszych kroków mocarstw. Tymczasem blokada nie została nawet formalnie orzeczona. Wskutek tego obiega w Wiedniu pogłoska, jakoby już między mocarstwami nie było zgody co do rozciągłości blokady. Mianowicie twierdzą, że Francya nie zgadza się na rozciągnięcie w myśl życzeń Austryi blokady na porty albańskie, blokada zaś ograniczająca się na Dulcigno i Antivari jest wręcz bezskuteczną. Autentycznej wiadomości w tej mierze niema, pogłoska mogła powstać samorzutnie na podstawie tej tylko, że faktycznie blokady dotąd nie ogłoszono, jednak wielkie prawdopodobieństwo przemawia za pogłoską.

Wielki atak na Skutari, zdaje się, jeszcze nie nastąpił. Zgodne telegramy stwierdzają, że związkowe wojska czekają dotąd jeszcze na dalsze działa.

Pokój z Turcyą idzie żółwim krokiem.

Nowy stan sprawy albańskiej.

Zdawało się, że po zdobyciu Adryanopola przyjdzie bardzo prędko do zawarcia pokoju między państwami bałkańskiemi a Turcyą. Liczono się już w całej Europie z tem, że za dni kilka pokój ostatecznie zostanie zawarty i wojna, która tak wstrząsła całą Europą, zostanie skończona. Nadzieja była uzasadniona, bo wiedziano przecie, że między Turcyą a zwycięskimi sojusznikami z Bałkanu podjęły się pośrednictwa mocarstwa, które ustaliły główne warunki pokoju. Turcya warunki te, choć dosyć dla niej ciężkie, przyjęła bardzo skwapliwie, bo niema już ochoty prowadzić dalszej wojny, a nawet bała się, że gdyby ją podjęła, to mogłaby stracić nie tylko resztki swoich ziem w Europie, ale nawet swoją stolicę, Konstantynopol. Natomiast państwa bałkańskie, chociaż wyczerpane bądź co bądź sześciomiesięczną wojną, nie bardzo się śpieszyły z odpowiedzią, czy te warunki pokojowe przyjąć, czy nie. Wreszcie nadesłały mocarstwom, po dwóch tygodniach namysłu, odpowiedź, z której wynika, że właściwie

na warunki, jakie im podały mocarstwa, się nie zgadzają.

Przedewszystkiem nie chcą się zgodzić na linię graniczną między Bułgaryą a Turcyą, bo chcą granicę przesunąć bliżej ku Konstantynopolowi niż im proponowały mocarstwa. Dalej sprzymierzeńcy domagają się odszkodowania wojennego, czyli tak zwanej kontrybucyi, którą im ma zapłacić Turcya, a mocarstwa, z których każde ma w Turcyi swoje kapitały i boi się o nie, nie chcą o kontrybucyi ani słyszeć. Następnie żądają sprzymierzeńcy, aby Turcya odstąpiła im wyspy egejskie, a mocarstwa zastrzegły sobie, że o losie tych wysp one będą rozstrzygać. Wreszcie —

sprawa najważniejsza:

Państwa bałkańskie oświadczyły, że przed zawarciem zawieszenia broni i przed rozpoczęciem rokowań pokojowych **muszą otrzymać od mocarstw wyjaśnienie co do wielkości i granic Albanii**, którą mocarstwa postanowiły wykroić z ziem, przez sojuszników zdobytych.

To żądanie państw bałkańskich było dla mocarstw zupełną niespodzianką. Mocarstwa, które ciągle mieszają się do spraw, obchodzących te państwa, zdębiały, gdy sprzymierzeńcy oświadczyli im, że oni mają prawo wmieszać się w robotę mocarstw. Dotychczas państwa europejskie występowały wobec tych państewek na Bałkanie zawsze, czy było potrzeba, czy nie, w roli jakiegoś opiekuna; obecnie, przez takie postawienie sprawy albańskiej, państewka te

dały Europie poznać, że opieki mają dość

i że przy rozstrzyganiu spraw, które ich obchodzą, one same mają prawo zabrać głos i zabiorą go.

W tem właśnie tkwi ogromnie doniosłe znaczenie chwili obecnej.

Musimy tu odrazu zaznaczyć, że w sprawie rozmiarów i granic Albanii mocarstwa same jeszcze się ze sobą zupełnie nie porozumiały, choć się nią zajmują od kilku miesięcy. Dotychczas porozumiały się dopiero co do granicy północnej; a można sobie wyobrazić, ile czasu potrzebowałyby, aby się porozumieć co do granic południowych i wschodnich, bo, na szczęście, granica zachodnia jest ustalona; tworzy ją morze. A gdyby mocarstwa ostatecznie zgodziły się już na te granice, to trzebaby znowu dużo czasu, zanimby na ich propozycyę odpowiedzieli sprzymierzeni, którzy mają znowu swój plan tych granic, zgoła inny, niż plan mocarstw. Zanimby więc tę sprawę załatwiono, minęłyby miesiące całe...

Widać z tego po pierwsze, że **państwa bałkańskie nie spieszą się z zawarciem pokoju** skoro stawiają warunek, mogący sprawę odwlec w nieskończoność, po drugie zaś, że

mają w tem zwlekaniu jakiś swój cel.

Co to może być za cel? Do czego sprzymierzeńcy zmierzają przez takie zwlekanie i takie wysunięcie sprawy Albanii?

Aby to zrozumieć, trzeba sobie uprzytomnić, że ziemie, z których mocarstwa chcą utworzyć Albanię, zostały zdobyte przez Carnogórców, Serbów, Bułgarów i Greków. Przez utworzenie niezawisłej Albanii wszyscy sprzymierzeńcy tracą więc przestrzenie, okupione krwią swoich żołnierzy. Ponadto Serbia traci dostęp do morza, na którem jej ogromnie zależy, a Grecya cały płat ziemi o ludności raczej greckiej, niż albańskiej. Do strat zaś ani jedno ani drugie państwo niema ochoty. Kto więc wie, czy nie przyszło do tego, że

te państwa postanowiły same się zdobytą Albanią podzielić.

i dlatego żądają od mocarstw, aby im podały dokładne granice, jakie mocarstwa dla Albanii nakreśliły, aby im potem odpowiedzieć, że się na te granice nie godzą.

Wprawdzie sprzymierzeńcy wiedzą, że utworzenia Albanii chce Europa cała i że siłą nawet chce to przeprzeć, ale też

wiedzą i to, że cała Europa boi się wojny,

nie chce wojny i rękami i nogami trzyma za skrzydła anioła pokoju, który już nieraz chciał precz ze ziemi odlecieć, a gdyby tylko które mocarstwo wkroczyło do Albanii i wystąpiło przeciw sprzymierzeńcom, to wywołaćby mogło europejską wojnę, której nikt w Europie nie chce. Dyplomaci bałkańscy przekonali się w ciągu wojny, że mocarstwa lubią grozić i wywoływać widmo wojny dla postrachu, ale same tak się tego widma boją, że do wojny nie dopuszczą. Więc mogli sobie powiedzieć, że

przetrzymają groźby Europy, ale się w Albanii usadowią,

a co najwyżej pozwolą sobie jak najmniej ziemi na tę Albanię odebrać, gdyby Europa istotnie zdecydowała się na postawienie sprawy na ostrzu miecza.

Tylko ten cel mogą mieć państwa bałkańskie, żądając rozwinięcia sprawy albańskiej i przewlekając rokowania.

Jak się to skończy, tego dziś przewidzieć nie można. W każdym razie gmatwanina jest tem większą, im bliżej powinno być do pokoju. A kiedy się to wszystko rozplacze — o tem nic pewnego powiedzieć się nie da. To tylko jest pewnem, że **pokój na Bałkanie idzie żółwim krokiem.**

Szturm na Adryanopol.

Korespondent „Kur. lw.“ w barwnych zarysach przedstawia ostatni szturm na forty adryanopolskie.

Bułgarom — pisze — szło o to, aby użyciem wszystkich dział swoich oblężniczych i polowych, przemódz mocą, gęstością i szybkością strzałów ogień artyleryi tureckiej i jednocześnie burzyć forty, a następnie ułatwić piechocie zbliżenie się do fortów i rzucenie się na ich obrońców z bagnetem w ręku. Dzięki wielkim zapasom amunicyi zadanie to zostało przeprowadzone. Ku wieczorowi we wtorek już była widoczną przewaga artyleryi oblężniczej, gdyż na wielu fortach ogień słabnął i bateryе milkły jedna po drugiej. Piechota bułgarska pod osłoną swych dział posuwała się naprzód. Przednie szeregi zostały zaopatrzone w olbrzymie nożyce żelazne; część ich umyślnie sprowadzono z zagranicy i skonstruowano na wzór tych, jakich używali Japończycy pod Port-Arturem, a część zarekwirowano od owcarzy, strzygących wełnę owczą. Nożycami temi przecinano kolczaste druty, tworzące płot przed linią jam wilczych. Robotę tę wykonywali żołnierze pierwszych szeregów na kolanach, gdy za nimi stojące szeregi, prażyły nieustannym ogniem przeciwnika, usiłującego przeszkodzić robocie. Krom tego zasypywano go gradem kul karabinów maszynowych, ustawionych co kilkanaście kroków.

W ten sposób posunięto się do wilczych jam, które zasypywano workami, napełnionymi ziemią i ścierwem padłych bawołów, wołów i koni. I tu użyto tego samego sposobu co poprzednio. Pierwsze szeregi pracowały pochylone, gdy jednocześnie z drugiego szeregu stojącego, szedł nieustanny ogień karabinowy na przeciwnika, stojącego za linią fugasów. Tu przeprawa była najniebezpieczniejszą, gdyż na tej linii poczęły jedna za drugą, w odstępach kilkunastu-krokowych wybuchać podłożone miny. Szczęście jednak sprzyjało Bułgarom. Ponieważ zmrok był zapadł, z tureckich pozycyj w fortach i w transzejach nie dało się dojrzeć, kiedy przechodziły szeregi bułgarskie przez linię fugasów; jedne więc miny wybuchały przed zbliżającymi się ku nim szeregami, drugie po przejściu już tej linii; w kilku miejscach tylko trafiono w samą porę i skutek był fatalny; parę pomiażdżonych przy tej okazyi ofiar dostaliśmy do sanatoryum.

Z nastaniem nocy wojska bułgarskie, usunąwszy znaczną część przeszkód sztucznych, ocknęły się na pewnych pozycyach przed redutami rezerwowemi, a na innych znów zawładnęły nimi i stanęły przed samymi fortami, przeważnie pogrążonymi w milczeniu. Nie wiadomo było, czy działa zdemontowane i żołnierze tureccy pierzchli, czy mimo zdemontowania stoją ukryci z bagnetami w ręku, gotowi na spotkanie przeciwnika.

O północy przyszedł rozkaz z Gabiler do szturmu bagnetowego o świcie. Jakoż zaledwie szarzeć zaczęło, rozległy się zwykłe okrzyki bułgarskie „ura“ i kolumny ruszyły do ataku. Od czasu do czasu słychać było w różnych stronach wschodnich fortów gruchnięcia, jak gdyby ktoś sypnął wór grochu lub bobu na jakieś olbrzymie żelazne rzeszoto, albo spadł gęsty grad na dach żelazny: to były strzały dawane przez kompanie tureckie, ukryte w fortach, a witające zabierających się do szturmu Bułgarów. Zaczem znów wszystko milkło i tylko za przyłożeniem ucha do ziemi, czuć było jakieś wibrowanie magnetyczne, jakieś niby sapanie, lub ciężkie oddychanie olbrzymów, połączone ze świstem, jakiemś rzężeniem.

Około południa znosić zaczęto do nas ofiary tego sapania i rzężenia, a więc przedewszystkiem od fortu Kuruczesme, który najpierw został wzięty przez Bułgarów. Co tam się dziać musiało podczas rzezi na placu, o tem dawał słabe wyobrażenie widok tych napółocalałych ofiar, dowleczonych do nas, tych poprzebijanych klatek piersiowych, powybijanych szczęk, poodrywanych rąk, utkniętych ka-

wałków bagnetów w lędźwiach lub żebrach. Wraz z rannymi sprowadzono działo i kartaczownice tureckie, a przy nich najpierw cztery, a po chwili pięć setek jeńców, okurzonych błotem, obryzganych krwią, w płaszczach potarganych i pokrajanych, jakby nożem, to znów o dziurach, jakby wyrwanych zębami.

Pierwsza partya składała się z nizamów, młodych, najczęściej gołowąsych, o twarzach niekiedy klasycznie pięknych, lub smutnych i znużonych, apatycznych; druga — redyfów, ludzi już po trzydziestce, obrośniętych jak Ezawy, z brodami i wejrzeniem surowem, srogiem, zda się urągających śmierci nawet w chwili zgonu. Między pierwszymi, jakiś młodzieniec o wychudłej, bladej, zmęczonej twarzy, widząc, że palę fajkę, zapytał — dla czego nie papierosa; wnosiłem z tego, że sam chce palić, lecz nie śmie prosić; wziąłem więc od jednego ze służby sanitarnej parę papierosów i podając je żołnierzowi, pytam — czy ciężko było w walce.

— Chicz, tachlis juk-uda (żadnego nie było ratunku), wystrzelaliśmy wszystkie naboje, a te chłopy na bagnety były silniejsze od nas — odrzekł, wskazując na leżącego na ziemi z przebitą nogą barczystego 40-letniego Bułgara.

U redyfów więcej zaciętości dostrzegłem. — Ich juz-basza (kapitan) utyskiwał także na brak amunicyi i czczość, ale żałował, że major jego nie miał czem wysadzić fortu w powietrze, aby nie oddawać go tym „Chanzyrom (świniom) przeklętym" — ale — dodawał — „sprawi im ta w samem mieście Szukri-basza kąpiel krwawą na zmycie ich brudów, albo zostawi same zgliszcza".

Pod wieczór już było wiadomo, że cały wschodni wycinek fortów został wzięty, a więc oprócz Kuruczesne i reszta: Aiwaz-baba, Ajdży-ołu, Kestenlik, Jyłdyz-tabia, Top-jołu, Kawkaz, Kaik. Rano ten sam los spotkał i inne wycinki, zaś około godziny 8 dała się widzieć okropna łuna nad samym Adryanopolem, a w ślad zatem doszły uszu naszych straszne detonacye i raz po raz ognisty słup dymu strzelał w niebo: zdawało się, że — spełniła się groźba, wypowiedziana przez juzbaszego...

Korespondent jednego z francuzkich dzienników przesłał tuż przed depeszą o zdobyciu Adryanopola, dziennikowi swojemu następujący telegraficzny opis ostatniego szturmu:

„Od wczoraj wieczora huragan żelaza i ognia wali się w Adryanopolu. 1500 armat bułgarskich i tureckich szaleje, a w promieniu dziesięciokilometrowym dokoła pozycyj spornych, całe wsi od huku drżą w posadach. Horyzont czerwony, cały pijany krwią, sklepiony płomieniami i dymem, wyje na śmierć... Koło oblegających zacieśnia się dokoła wielkiej twierdzy tureckiej, która jednakże na każdy strzał odpowiada strzałem. Walka szczególnie wściekła toczy się wzdłuż całego obszernego systemu obwarowań, które, dokładnie na wschód od Adryanopola, zasłaniają miasto z północy na południe. Już forty Ajwers-Baba-Tabić i Tasz-Tepe zdobyte. Pierwsza więc linia obronna obwarowań zewnętrznych przerwana, ale krąg fortów, które otaczają bezpośrednio miasto, jest jeszcze nietknięty. Zdaje się jednak, że wielki moment jest już bliski.

„Z zapadającym zmrokiem ma się wrażenie, że ziemia wydaje potworne rzężenie konania. To, czego wynik zbrojnego działania nie wykazuje jeszcze, to jakby się odcyfrowywało na tle nocy tragicznej. Ma się wrażenie, że się to odczuje z kolumn ognia, z gromowych odblasków, w migotaniu płomieni i w nagłych błyskach. Niebo, jakby je pożerały ogniska tysiąca pięciuset kuźni, wygląda, jakby po niem płynęła lawa rozpalona. W tym olbrzymim blasku pieca rozpalonego, w tych światłach silniejszych, płomienie srebrne i złote wybuchają rytmicznie, jak miarowe ukazywanie się światła latarni morskich. To strzały armatnie, które przecinają noc wielkiemi błyskawicami. Możnaby mniemać, że to tysiące olbrzymich mieczów, wirujące w walce tytanów, połyskują tak w promieniach jakiegoś księżyca fantastycznego".

Co słychać w świecie?

Koło sejmowe przeciw wywłaszczaniu.

Sejmowe koło, w skład którego wchodzą wszyscy posłowie sejmowi i parlamentarni z Galicyi, obradowało w ubiegłym tygdniu we Lwowie. Było rzeczą zrozumiałą, że to nasze najwyższe przedstawicielstwo polityczne nie zbędzie milczeniem gwałtu, jakiego się rząd pruski dopuścił na Polakach w Poznańskiem, wywłaszczając cztery majątki. I rzeczywiście Koło sejmowe uchwaliło w tej sprawie rezolucyę, którą poniżej przytaczamy:

„Wobec zastosowania w kilku wypadkach w zaborze pruskim ustawy o wywłaszczeniu, wbrew ogólnemu potępieniu tego środka, oraz wbrew zapowiedziom ze strony poważnych czynników, iż do wykonania tej ustawy nie przyjdzie:

1. Koło sejmowe polskie wyraża głębokie ubolewanie z powodu tego aktu oburzającego bezprawia i gwałtu, oraz najżywsze współczucie swoim braciom w zaborze pruskim, wierząc niezłomnie w ich niepokonaną dzielność i ufając w zwycięstwo sprawiedliwości w przyszłości;

2. Koło sejmowe polskie odwołuje się do oświadczeń posłów polskich, wypowiedzianych w delegacyach dla spraw wspólnych, w których niedwuznacznie stwierdzono, jakie następstwa zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu w Poznańskiem wywrzeć może na całe nasze stanowisko wobec kierunku polityki zagranicznej monarchii".

Trzeba się wobec tego liczyć z tem, że sprawą wywłaszczenia zajmą się nasi posłowie w delegacyach i oświadczą, że jeśli rząd pruski nie zaprzestanie prześladowań Polaków, to Polacy w Galicyi wystąpią przeciw sojuszowi Austryi z Niemcami. Będzie to rzecz ogromnie ważna, bo przeciw temu sojuszowi zwracają się wszystkie ludy słowiańskie Austryi.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Polska Rada narodowa.

Dotychczas ludność polska w zaborze pruskim nie miała przez siebie wybranej władzy, którаby w najważniejszych sprawach wydawała wskazówki, obowiązujące cały naród, którаby była tego narodu własną przedstawicielką i głową. Wobec coraz gorszego położenia Polaków, wobec wzmagającego się z dnia na dzień prześladowania, które doprowadziły ostatecznie aż do tak niesłychanego bezprawia i zdeptania wszelkiego poczucia ludzkości, jak wywłaszczenie, potrzeba takiej widomej głowy społeczeństwa, takiej organizacyi, skupiającej w sobie przedstawicieli całego narodu, dawała się odczuwać.

Więc też politycy polscy w zaborze pruskim zabrali się energicznie do pracy i dzięki porozumieniu się wspólnemu ułożyli statut Rady narodowej, która temsamem weszła odrazu w życie.

Według brzmienia statutu Rada narodowa: 1) jest przedstawicielką społeczeństwa polskiego w Niemczech, obejmuje wszystkie dziedziny życia publicznego i będzie zajmowała stanowisko doradcze wobec instytucyi polskich, już istniejących; 2) zajmuje się zbieraniem składek; 3) w skład Rady Narodowej wchodzi: dziewięciu delegatów wyborczego komitetu centralnego, pięciu członków Koła polskiego parlamentu niemieckiego i pięciu członków polskiego Koła sejmowego; 4) Rada Narodowa zajmuje się wszystkiemi sprawami z dziedziny politycznej, społeczno-gospodarczej i oświatowej i 5) sprawy polityczne załatwia pełna Rada, zaś resztę spraw — osobne komisye, do których powołani będą specyaliści".

Powstanie Rady narodowej w zaborze pruskim jest nowym dowodem solidarności społeczeństwa, jest przeto objawem, który powitać należy z wielką radością.

Wiec polski w Berlinie.

Jak wiadomo, Polakom w zaborze pruskim nie wolno odbywać zgromadzeń po polsku w tych miejscowościach, gdzie liczba ich nie wynosi więcej, niż 60 procent ogólnej liczby ludności. Jest to słusznie tak nazwane prawo kagańcowe, bo nakłada Polakom kagańce na usta i mówić im w ich języku publicznie nie pozwala. Pruski rząd, który ukuł to barbarzyńskie prawo, pozwolił jednak urządzać zgromadzenia polskie podczas agitacyi wyborczej do sejmu czy do parlamentu. Ponieważ obecnie zaczęły się już przygotowania do wyborów do sejmu pruskiego, więc ustawa kagańcowa na dwa miesiące przestała obowiązywać. Oczywiście korzystają z tego Polacy, jak mogą. Po skneblowaniu im ust przez cztery lata, mogą nareszcie mówić publicznie w języku swoich ojców i urządzają zgromadzenia, aby wykorzystać ten krótki okres czasu. Skorzystali z tego i Polacy, mieszkający w Berlinie i urządzili onegdaj w samej stolicy prusactwa wiec, na którym obrady toczyły się w języku polskim. Nie chodziło im w Berlinie o wybory, bo jest ich zamało, aby mogli, zwłaszcza przy pruskiej ordynacyi wyborczej, którą sam Bismark nazwał najpodlejszą na świecie, przeprowadzić swego posła, ale chcieli nareszcie pogadać społem i to pogadać po polsku.

Wiec zgromadził przeszło 1500 Polaków. Zagaił go p. Krysiak, który omówił ostatnie wysiłki hakatystów przeciw Polakom, wywłaszczenie i t. d., następnie mówił robotnik Herz, wreszcie p. Rose, który nawoływał do zgody i solidarności, tak potrzebnej w walce z hakatą. Przemawiało potem mnóstwo mowców, bo każdy rad był, że może w ojczystym języku przemówić.

Gwałty pruskiej policyi.

Hakatyści, chcąc zmusić rząd do coraz gorszego prześladowania i tępienia Polaków, wysuwają ciągle straszaka polskiej rewolucyi. Grożą ciągle rządowi, że jak nie wytępi Polaków, to Polacy zrobią rewolucyę i państwo pruskie może się rozlecieć. Jest to oczywiście skończone łajdactwo pruskie.

Obecnie, widocznie aby społeczeństwo polskie przerazić, hakatyści podszczuli policyę, aby się chwyciła sposobu rosyjskiej policyi i prześladowała właścicieli dóbr. Podszczuli w ten sposób, że donieśli policyi, iż w polskich dworach przechowują się karabiny, armaty, kule — sprowadzone z zagranicy na rewolucyę polską. Naturalnie pruska policya nie pozostała głuchą na takie doniesienia. I zaczyna sobie zupełnie po rosyjsku: napada na dwory polskie, przewraca je do góry nogami i szuka amunicyi i broni rewolucyjnej.

Dnia 31 marca b. r., jak donoszą dzienniki poznańskie, policya pruska przy użyciu całego aparatu urzędowego, najechała na dwory w dobrach hr. Żółtowskiego w Ujeździe i Grąblewie i przeprowadziła rewizyę, szukając ładunków i amunicyi, które rzekomo miały przyjść z zagranicy. W Ujeździe liczny zastęp policyi otoczył gorzelnię, którą przeszukano od góry do dołu, żądając od gorzelnika wyraźnie wydania ukrytej amunicyi. Zrewidowano najdokładniej śpichlerz, powyrywano wszystkie zamki od skrytek i znaleziono wieko od starej skrzyni. Taksamo przeprowadzono w Ujeździe ścisłą rewizyę w domu rymarza Banaszaka, jak również zrewidowano cały dwór w Grąblewie.

Do czego prowadzi łajdactwo hakatystyczne, to widać z przytoczonych wypadków.

Centrum przeciw hakatystom.

Rząd pruski wniósł w parlamencie, aby urzędnikom pocztowym na kresach, to znaczy hakatystom, którzy w straszny sposób dają się we znaki polskiej ludności, nie przyjmują listów po polsku adresowanych, nie chcą się z nią porozumiewać po polsku, a więc tym urzędnikom uchwalić za tę ich działalność osobne dodatki do pensyi. Przeciw tym dodatkom wystąpił jednak parlament, a rząd myślał, że jeszcze w trzeciem czytaniu zdoła tę uchwałę przeprowadzić i liczył w tem na głosy katolickiego centrum, najsilniejszej partyi w parlamencie. Otóż centrum stanowczo oświadczyło, że będzie głosować przeciw tym dodatkom. Hakatyści ponoszą więc klęskę.

Z ATEN — STOLICY GRECYI.

Pogrzeb króla.

Zwłoki zamordowanego w Salonikach króla Jerzego greckiego przewieziono do Aten, do stolicy Grecyi i pochowano je w tamtejszej katedrze. Pogrzeb ten opisuje jeden z korespondentów następująco: O godz. 11 przed południem strzały armatnie obwieściły miastu przybycie statków, między którymi płynął statek „Amfitryta", wiozący zwłoki króla. Okręt ten otaczały krążowniki Anglii, Francyi, Niemiec, Austryi, Włoch i Rosyi. Tuż przed portem wysunęły się na front krążowniki obcych państw i oddały honory wojskowe okrętowi ze zwłokami króla. Rozległy się strzały armatnie.

Wszyscy ministrowie, biskupi, dyplomaci, cały parlament oczekiwali na brzegu w porcie na trumnę. Znieśli ją z okrętu na ramionach synowie zamordowanego króla. Za trumną postępował nowy król, prowadzący pod rękę matkę.

Żałobny pochód wyruszył z portu i o godzinie 2 w południe stanął w Atenach. Na dworcu kolejowym, przystrojonym palmami i chorągwiami żałobnemi, oczekiwała na zwłoki nowa królowa z księżniczkami. Przez ulice, ubrane zielenią i chorągwiami, ruszył wielki pochód żałobny do katedry. Na czele kroczył komendant miasta, za nim postępował chór trębaczy, złożony z 56 ludzi. Wszystkie instrumenty

osłonione były krepą. Za chórem zajęło miejsce duchowieństwo, którego liczny orszak prowadzili metropolici salonicki i ateński, dalej złote krzyże i chorągwie, za niemi trumna, złożona na lawecie armatniej. Na trumnie umieszczono koronę i czapkę żołnierską. Lawetę ciągnęli marynarze okrętów zagranicznych; otaczała ją z obu stron straż honorowa gwardyi przybocznej i korpusu kadetów.

Przy dźwiękach marsza żałobnego kroczył pochód; tuż za trumną postępował król grecki Konstanty, za nim następca tronu i książęta, dalej powozy, w których zajęły miejsca królowa matka, królowa żona, księżniczki i damy dworu, prezydent ministrów. Rada ministrów, członkowie parlamentu, dygnitarze i urzędnicy. Zamykał pochód oddział kawaleryi. Z okien rzucano na trumnę kwiaty i wieńce wawrzynów. O godzinie 3-ej stanął pochód przed świątynią, gdzie złożono trumnę ze zwłokami na wieczny spoczynek.

LISTY.

Iwanówka ad Trembowla.

Miejscowa „Drużyna" i Czytelnia urządziły obchód styczniowy, zakończony wieczorkiem, na którym po zagajeniu przez ks. St. Kaweckiego wygłosił prof. Placzek z Trembowli odczyt o powstaniu. Amatorzy zaś odegrali sztuczkę „Posiew wolności". Śpiewem pieśni narodowych zakończono tę podniosłą uroczystość, w której uczestniczyła cała polska ludność.

Po wieczorku pozostali gospodarze w Czytelni omawiali sprawę zbliżających się wyborów gminnych. Ponieważ w pierwszem i trzeciem kole mają Polacy większość, przeto postanowiono wybrać z tych dwu kół samych Polaków radnych. Sprawa bezwątpienia powiodłaby się w zupełności, gdyby tylko wszyscy wyborcy Polacy szli solidarnie i głosowali tylko na jedną swojską listę. Niestety, znajdzie się zawsze jakiś odmieniec, który choć Polak, ba i szlachcic, jednak trzyma z Rusinami, a przeciw Polakom. Uczestnik.

Czołhańszczyzna ad Tarnopol.

W niezatartej pamięci pozostanie nam „Wieczór" z dn. 2 kwietnia br., urządzony staraniem pp. Glogierównych i p. J. Gisslera, tutejszego nauczyciela, ku uczczeniu 50 rocznicy powstania styczniowego.

Słowo wstępne wygłosił gospodarz Marcin Kuź o dziejach naszej Ojczyzny od chwili jej rozbioru aż do roku 1863. Potem dzieci odśpiewały wieniec pieśni polskich i odegrały sztuczkę „Sprawunek Marysi". Miły ten „wieczór" pokrzepił wszystkich na duchu na lepszą kiedyś przyszłość.

Jeden z uczestników.

Romaszówka ad Czortków.

Młodzież polska w wiosce naszej, miłe a pożyteczne znalazła zajęcie w niedziele i święta, bo za staraniem ks. Koszmidera z Chomiakówki, gdzie jest nasza parafia, uczy się pieśni nabożnych i narodowych. Co niedzielę po nieszporach przyjeżdża ks. katecheta wraz z organistą i obaj uczą dziatwę i młodzież naszą śpiewu. A jaki z tego pożytek, to widzimy wszyscy, bo i śpiew przepiękny słyszymy i młodzież ma miłą rozrywkę, a nadto teraz chętnie śpieszy do kościoła parafialnego w niedziele, by śpiewać. J. K.

Mosty Wielkie, pow. Żółkiew.

Dzięki staraniom zjednoczonego komitetu towarzystw polskich odbyła się u nas wspaniała uroczystość styczniowa przy współudziale Sokoła, T. S. L., Straży pożarnej z Mostów wielkich oraz drużyn Bartoszowych ze Stanisławki i Wolicy. Pięknie bardzo przedstawiał się uroczysty pochód do kościoła, skąd po nabożeństwie z podniosłem kazaniem ks. Leona Rysia, wyruszono na cmentarz, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża pamiątkowego. Porywającą przemową prezesa Sokołów p. St. Szpączyńskiego i odśpiewaniem pieśni narodowych zakończył się ten piękny i uroczysty obchód.

Podobny obchód odbył się również w gminie Stanisławce, a to dzięki niezmordowanej pracy naczelnika miejscowej drużyny Bartoszowej p. Rękasa. Tu także ku upamiętnieniu tego obchodu ustawiono krzyż pamiątkowy, a amatorzy odegrali „Posiew wolności". Ładnie bardzo przed przedstawieniem zadeklamowała Anusia Szeremetówna wierszyk „Ciężkie i twarde gościńce żywota", a po przedstawieniu znowu chłopak szkolny wygłosił wiersz „Ojcze nasz w więzieniu". Dochód z przedstawienia w kwocie kilkudziesięciu koron przeznaczono na budowę domu polskiego w Stanisławce.

Czytelnik.

Firlejów, pow. Rohatyn.

Niewielka sala Czytelni naszej wypełniła się do ostatniego miejsca w dniu uroczystego obchodu styczniowej rocznicy. Inteligencya miejscowa i lud, dziatwa szkolna, młodzież i starsi przyszli uczcić tę chwilę, by w niej zaczerpnąć sił i zapału do dalszej pracy narodowej. Wstępne słowo wygłosił ks. kan. Małaczyński, pełne gorącej miłości dla Ojczyzny, poczem nastąpił odczyt nauczycielki miejscowej p. Szuliżanki, niezmordowanej pracowniczki dla sprawy polskiej. Jej to głównie staraniem i zasługą, jej trudem i pracą wypełniła dziatwa szkolna cały program obchodu styczniowego. Śpiewy, deklamacye, przedstawienie sztuczki „U stóp Wawelu", odegranej przez dziatwę szkolną wypadły bardzo dobrze pozostawiając w duszy widzów rzewne wspomnienia, a zarazem budząc podziw i uznanie dla pracy i poświęcenia nad wyszkoleniem i wyuczeniem dziatwy. Józef z Wojtostwa.

Rozmaitości.

KALENDARZYK

Dziś: niedziela, 13 kwietnia — Op. św. Józefa.
Poniedziałek, 14-go — Justyna.
Wtorek, 15-go — Wiktoryi.
Środa, 16-go — Julii m.
Czwartek, 17-go — Aniceta p. m.
Piątek, 18-go — Apoloniusza m.
Sobota, 19-go — Bożenny.

Dziś: wschód słońca o godzinie 5-tej minut 10, zachód o godzinie 6-tej minut 52; długość dnia 13 godzin, 47 minut. W poniedziałek. pierwsza kwadra księżyca.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „Wojnę bałkańską w obrazach". Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Kalendarz „Prawdy" na rok 1913 w cenie 50 halerzy i **Kalendarz „Figlarza"** w cenie 1 K mamy jeszcze w zapasie.

Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze wydanie trzecie, poprawione, wyszło już z druku. Cena wraz z przesyłką wynosi 60 hal. Zamówienia należy nadsyłać wraz z należytością do Administracyi naszego pisma.

Bardzo pożyteczna książka. Nauki majowe ks. proboszcza B. Łaciaka, które wyszły w 2-giem wydaniu r. 1912, str. 162, już są na wyczerpaniu. Został tylko bardzo szczupły zapas. Przeszłego roku czytelnicy „Prawdy" zakupili przeszło 700 egzemplarzy. Cena z przesyłką pocztową 1 koronę tylko dla prenumeratorów. Kto prześle 1 koronę, ten otrzyma tę książeczkę bez żadnych dalszych opłat. Komu zależy na nabyciu tej książki, nie powinien zwlekać, ale zaraz zamówić. Książka ta, która się rozeszła w wielu tysiącach egzemplarzy, zaleca się przedewszystkiem praktycznością, bo może być używana nietylko na maj ale i w ciągu roku. Odznacza się doborem tematu i przystępnością dla wszystkich warstw. Czy rolnik, czy robotnik, czy rzemieślnik, mieszczanin, bardzo wiele z niej skorzystają. Z pośród 32 nauk wymieniamy dla przykładu następujące tytuły nauk: 1) Wielkie jest znaczenie kobiety w rodzinie; 2) Wychowujcie dzieci po katolicku; 3) O cierpliwości w nieszczęściach; 4) O zgodliwości z bliźnim i grzeczności; 5) Miłość ojczyzny, czyli patryotyzm; 6) Nierówność stanów nie sprzeciwia się woli Bożej; 7) O miłosierdziu dla dusz czyśćcowych; 8) O cnocie ubóstwa; 9) O czytaniu; 10) Rozum i wolna wola; 11) Msza św. jest ofiarą Nowego Zakonu; 12) Opatrzność Boża czuwa nad nami i t. d.

W każdym domu powinna się znajdować ta książka, tem bardziej, że jest bajecznie tania, bo kosztuje 1 koronę. Zamówienia przyjmuje Redakcya nasza. Równocześnie z zamówieniem należy przesłać pieniądze.

Hojny dar. W Starym Sączu zmarł onegdaj lekarz Leopold Gawełkiewicz. Zapisał on w testamencie 10.000 K na wdowy i sieroty po lekarzach, 5.000 Kor. na popieranie polskiej nauki, dom z ogrodem wartości 20.000 K dla ochronki w Starym Sączu, 5.000 K na ubogich w Starym Sączu, a resztę majątku, wynoszącą 60.000 K, na stypendya dla uczniów ze Starego Sącza. Cześć pamięci hojnego ofiarodawcy.

Awans podoficerski w armii austryackiej. Ministerstwo wojny jednem z ostatnich swych rozporządzeń normuje czas awansów podoficerów w ten sposób, że nominacya na frajtra nastąpić może po 6 miesiącach służby pod bronią, na kaprala po 8 miesiącach, na plutonowego (zugsfürera) po 12 miesiącach, a na sierżanta (feldfebla) po 3 i pół latach.

Na wieży Maryackiej. Z nastaniem wiosny podjęto dalsze roboty około restauracyi wieży Maryackiej w Krakowie. Jeszcze w bieżącym miesiącu na szczycie wieży osadzona będzie chorągiewka i wielka kula, zdjęta roku zeszłego. Kulę naprawiono i zalutowano otwory, wybite kulami austryackiemi podczas ostrzeliwania miasta w roku 1848. Do kuli będą włożone ponownie znalezione tam dokumenty, nadto nowe z obecnej chwili.

Wiec w sprawie reformy wyborczej 7 b. m. odbył się we Lwowie, zwołany przez organizacyę narodową powiatu lwowskiego. Rreferentem był prof. dr. Stroński z Krakowa, który opierając się na cyfrach wyjętych ze sprawozdań sejmowych, poddał projekt reformy surowej, ale rzeczowej krytyce. Eksc. Abrahamowicz, który miał odpowiadać na wywody referenta, odstąpił od głosu. Poseł Merunowicz zaś, który przemawiał w obronie reformy projektowanej — wprost prowokował wyborców. Zgromadzeni przeto z oburzeniem przyjmowali jego słowa. Przemawiali jeszcze: włościanin Kochanowski i dr. Szurlej, których przemówienia przyjmowano oklaskami. Wspaniałą była chwila, kiedy całe zgromadzenie tysiącznymi oklaskami i powstaniem oddało hołd naszym biskupom za ich stanowczy, męski krok w sprawie reformy. Z surową krytyką spotkało się również stanowisko namiestnika, jakie zajął w sprawie reformy. Szczególnie ostatni mowca, dr. Szurlej, ostro zaatakował namiestnika, wykazując, że ani Stapiński, ani dr Leo nie mogliby podać sobie ręki z partyą ukraińską, gdyby nie poparcie z góry. Zgromadzeni gorącymi oklaskami przyjmowali powyższe słowa.

Wielkie manewry w r. 1913 odbędą się w Czechach. Wodzem naczelnym będzie następca tronu arcyksiąże Franciszek Ferdynand. Do pomocy będzie mu przydzielony szef sztabu generalnego Konrad von Hötzendorf. W wielkich manewrach wezmą udział oba korpusy czeskie, ósmy (Praga) i dziewiąty (Li-

tomierzyce), a nadto korpusy skombinowane z wojsk korpusów: krakowskiego, wiedeńskiego i insbruckiego. Komendantami wojsk mają zostać inspektorowie armii, Frank i Auffenberg, były minister wojny. Dowództwo nad czeskimi korpusami obejmą generałowie Gieslingen i Horstein, nad dwoma korpusami skombinowanymi arcyksiążę Józef Ferdynand i inspektor kawaleryi obrony krajowej baron Kirchbach.

Ofiary Wisłoku. Według urzędowego sprawozdania, złożonego w starostwie rzeszowskiem przez naczelnika gminy w Babicy, Franciszka Pasternaka, utonęło w czasie znanej katastrofy na Wisłoku trzynaście osób, a to ze wsi Lubeni: Karolina Cyprysowa lat 25, Salomea Cyprysowa lat 17, Katarzyna Biedzina lat 30, Maryanna Garlakowa lat 26, Aniela Warchałowa lat 24, Elżbieta Solecka lat 16, Ludwika Cyprysowa lat 17, Walenty Wilk lat 26; z Wyżnego: Franciszka Czopówna lat 18, Ludwika Śninicka lat 31, Anna Kulińska lat 20, Bronisława Kotońcówna lat 24 i Józefa Maternówna lat 20.

Pies policyjny przy pracy. Przed kilku dniami we wsi powiatu zwinogródzkiego Swinarka (w Rosyi) zabity został przez nieznanych złoczyńców włościanin Zachar Bałsun. Zawiadomiona o wypadku policya rozpoczęła poszukiwania, które jednakże były bezskuteczne. Postanowiono uciec się do ostatecznego środka i sprowadzono psa policyjnego „Kuzię". Psu dano obwąchać zwłoki zabitego, poczem uriadnik, krzyknąwszy „atu!" spuścił go z łańcucha. Pies z impetem bez namysłu rzucił się w środek asystującego przy tych dochodzeniach tłumu i węsząc powietrze, dotarł do znajdującej się w tłumie żony zamordowanego Pelagii, którą pochwycił zębami za suknię. Wystraszona kobieta chciała ratować się ucieczką, lecz pies schwycił ją zębami za nogę i tym sposobem przeszkodził ucieczce Bałsunowej, która ostatecznie przyznała się do winy. Następnie „Kuzię" znowu puszczono w tłum. Niedługo trwały poszukiwania spuszczonego z łańcucha psa. Po niespełna minucie „Kuzia" rzuciła się, głośno szczekając i skomląc, na młodego parobka Kaczana i schwyciła go zębami za rękaw. Napadnięty próbował uciec, lecz również bezskutecznie. Aresztowano go niezwłocznie, poczem Kaczan przyznał się do winy. Wypadek ten sprawił na obecnych wrażenie wprost piorunujące. Podczas badania okazało się, iż Kaczan był wychowankiem Bałsuna i od dłuższego czasu romansował z jego żoną. Chcąc pozbyć się starego męża, Pelagia wraz z Kaczanem uplanowała morderstwo. Bałsun zabity został przez Kaczana żelazną osią, którą wrzucono następnie do stawu.

Elektryczność w Watykanie. W Watykanie odbyło się w obecności sekretarza stanu, kardynała Merry del Vala, otwarcie nowo zbudowanej centrali elektrycznej, która ma dostarczać światła kościołowi św. Piotra, Watykanowi i połączonym z nim budowlom. Kardynał Merry del Val poświęcił elektrownię.

Tysiące Polaków bez dachu. Z Ameryki nadchodzą coraz bardziej wstrząsające wiadomości o rozmiarach katastrofy żywiołowej, jaka nawiedziła Stany Zjednoczone. Doniesienia ostatnie potwierdzają o mnóstwie ofiar i olbrzymich stratach. Miasto Dayton zburzone prawie doszczętnie. W Ohio 250.000 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. Parlament stanu Ohio wyasygnował pół miliona dolarów na zapomogi dla ludności. Milion robotników pozostało bez pracy. Straty handlowe nieobliczalne. Polskę katastrofa amerykańska dotyczy w sposób szczególniejszy. Nawiedziła ona stany Ohio i Indyana, w których przebywa ogółem ćwierć miliona Polaków, mianowicie w stanie Ohio 200.000 rodaków naszych, w Indyana 50.000. Stany te obfitują w rolnicze kolonie polskie, gdzie częstokroć napotkać można całe okolice, zaludnione wyłącznie przez Polaków. Między ofiarami żywiołowej katastrofy nie brak Polaków, co potracili mienie, które z takim trudem w pocie czoła zdobywali, rzuceni daleko od rodzinnego kraju. Dziesiątki tysięcy ludzi cierpi głód i zapada na zaraźliwe choroby. Pożary, wzniecane przez rabusiów, szaleją w miastach. Masa ludzi ginie, jeżeli nie w nurtach, to w płomieniach, a co najmniej 250.000 osób znajduje się bez dachu. Motłoch rabuje domy.

Z gospodarstwa.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Spółki producentów bydła i trzody chlewnej w Chrzanowie odbędzie się w czwartek, dn. 17 kwietnia b. r. o godz. 11 przed południem.

Wiec rolniczy w Makowie w sprawie rolniczej organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną odbędzie się w niedzielę, dnia 20 kwietnia b. r. o godz. 2-giej po południu.

Wiec rolniczy w Krzeszowicach odbędzie się w poniedziałek, dn. 14 kwietnia b. r. o godz. 11 przed południem.

Kurs gospodarsko-oświatowy w Przyborowie koło Szczepanowa odbędzie się w niedzielę, dn. 13 kwietnia. Ciąg dalszy w niedzielę, 20 kwietnia, w niedzielę, 27 kwietnia, w niedzielę, 4 maja i poniedziałek dn. 12 maja.

Praktyczny kurs handlowy dla sklepikarzy Kółek Roln. odbędzie się w Ciężkowicach od 30 kwietnia do 16 sierpnia r. 1913.

Przyjęci na kurs będą korzystać z nauki, wspólnego pomieszkania i całk. utrzymania.

Koszta kursu od osoby 120 K za wszystko, płatne z góry. Przyjmowani będą pełnoletni kandydaci z przynajmniej ½ roczną praktyką w sklepiku.

Kandydaci zechcą wnieść podanie bez stempla do Zarządu Głównego Tow. Kółek Roln. we Lwowie najpóźniej do dnia 20 kwietnia 1913 wraz z dołączeniem: 1) metryki, 2) świadectwa ukończonej szkoły lud., 3) świadectwa moralności, 4) deklaracyę kandydata, że wynagrodzi straty i szkody, powstałe z winy uczącego się w Ciężkowicach, 5) deklaracyę, mocą której kandydat zobowiązuje się po odbyciu kursu przynajmniej przez 2 lata pracować w Sklepach Kółek Rolniczych, 6) świadectwa zdrowia, 7) poświadczenie praktyki w sklepiku, 8) jakiego poparcia Zarządu Kółka rolniczego miejscowego na późniejszego zawiadowcę sklepiku tegoż Kółka.

Sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa odbędzie się w „Stacyi doświadczalnej" dla przemysłu fer-

mentacyjnego przy c. k. Wyższej szkole przemysłowej w Krakowie w czasie od 1 maja do 15 czerwca b. r. Bliższych informacyi udzieli kierownictwo Stacyi doświadczalnej w Krakowie, ul. Gołębia l. 20.

Ubezpieczenie bydła. W Galicyi ginie corocznie około 60.000 sztuk bydła na choroby i wskutek nieszczęśliwych wypadków. Hodowcy bydła ponoszą tedy rok rocznie olbrzymie straty. Aby tem stratom zapobiedz, zaprowadza Wydział krajowy ubezpieczenie bydła, oparte o stowarzyszenia miejscowe.

Muszą się tedy porozumieć 1, 2 lub 3 sąsiadujące ze sobą gminy, mogące się wykazać choćby 15 właścicielami bydła, którzy razem mają przynajmniej 100 sztuk zdrowych, dobrze utrzymanych we wieku od 6 miesięcy do lat 12.

Gdy zbierze się odpowiednia ilość właścicieli bydła rogatego należy się zgłosić do Wydziału krajowego w celu zawiązania stowarzyszenia miejscowego.

Koszt asekuracyi wynosi od sztuki:

Wpisowe ½% od wartości szacunkowej bydlęcia, wkładka ¼% od wartości bydlęcia oraz premia opłacana rocznie ½% od wartości bydlęcia.

Odszkodowanie w razie padnięcia lub dorznięcia bydlęcia zabezpieczonego wynosić będzie 70—80% wartości szacunkowej.

Niewątpliwie włościanie galicyjscy skorzystają z tego ubezpieczenia, które umożliwi trzymanie lepszego cennego bydła, a także przyczyni się do wytępienia chorób zakaźnych bydlęcych. Właściciel bowiem zabezpieczonego bydlęcia nie będzie tail spostrzeżonej choroby, skoro będzie miał pewność, że strata, jaką ponosi przez padnięte bydlę w ¾ części będzie pokryta. Dolna Austrya ma już 884 związków lokalnych, w których hodowcy bydło swe ubezpieczają. W r. 1910/11 wypłaciły te związki odszkodowania swoim członkom 1.233,538 K. Także inne kraje austryackie mają już swoje stowarzyszenia ubezpieczeniowe, oparte o krajowe zakłady reasekuracyjne i rozwijają się szybko z korzyścią dla hodowców bydła. Podania należy pisać do towarzystw rolniczych, albo do Wydziału krajowego.

Poradnik dla pytających.

P. J. M. w M. Królików belgijskich czyli, jak Pan nazywa flandryjskich można dostać u p. Abramowicza w Krakowie, ul. Łobzowska l. 57. Para kosztuje 18 K.

P. T. J. w T. Mapę Półwyspu bałkańskiego z Bośnią i Hercogowiną można dostać w księgarni G. Gebethnera w Krakowie. Polska kosztuje 65 h, niemiecka 1 K 80 h.

P. F. B. w B. Losy pańskie nie zostały wyciągnięte.

P. P. R. w P. Los Bazylika S. 7756/73 został wylosowany na kwotę 13 K.

P. J. W. w Bs. W kantorze wymiany Banku przemysłowego (Kraków-Rynek) polecono następujące losy: Joszív K 18, austryacki czerwonego krzyża K 56, węgierski czerwonego krzyża K 39, serbski tytoniowe K 32.

P. St. w L. p. Rozsokegy, Węgry. Chcesz pan jechać do Ameryki i nie wiesz, gdziebyś mógł dostać robotę, do którego miasta się udać, ile trzeba mieć pieniędzy na drogę i jakim okrętem jechać. Otóż odpowiadamy Panu, że na te wszystkie pytania da Panu odpowiedź Polskie Towarzystwo emigracyjne w Krakowie ,ul. Radziwiłłowska, my zaś Pana od siebie przestrzegamy, abyś się do Ameryki na niepewne i bez pieniędzy nie wybierał, bo zmarniejesz.

P. M. B. w L. Tylko księża grociani mogliby się upominać o grunt po waszym mężu, rzekomo w testamencie im zapisany. Wam w imieniu księży grocianych występować nie wolno.

P. P. B. w D. Kupujący wchodzi tylko w prawa sprzedającego. Skoro sprzedający nie był właścicielem placu pod domem i sprzedał sam dom bez placu, to kupujący dom nie nabyli placu i mogą oni dom poprawiać i w domu tym mieszkać, wolno im dom zburzyć, ale nie wolno na tym placu stawiać nowego domu bez zgody właściciela placu.

P. F. K. w Z. Trzeba przedewszystkiem mieć wyrok na tego, komu się pożyczyło pieniędzy, a na podstawie takiego wyroku można wystąpić przeciw żonie dłużnika, który swój majątek przepisał na żonę, aby długów nie płacić.

P. J. F. w K. Gruntu należącego do ojca tak długo nie można dzielić między dzieci, dopóki żyje ojciec.

P. F. B. w Ł. Sam wpis hipoteczny bez tytułu t. j. bez jakiegoś aktu prawnego, n. p. kontraktu kupna, darowizny, wyroku sądowego i t. d. nie nadaje jeszcze prawa własności. Gmina, pisze Pan, zapisana jest w księdze gruntowej od 28 lat za właściciela kawałka gruntu bez pańskiej wiedzy. Trzeba zbadać w hipotece, skąd gmina przyszła do intabulacyi prawa własności, co jako tytuł własności przy zakładaniu ksiąg gruntowych podała, kto przy tych dochodzeniach hipotecznych występował i t. d. Trzeba do tego zbadania wziąć adwokata lub notaryusza, bo sprawa ważna a trudna, Po dokładnem zbadaniu można dopiero wydać decyzyę co do żądań gminy i powiatu.

P. M. S. w N. Prosimy o doniesienie nam, na jakim gruncie Pan dom postawił: czy na gruncie po ojcu, czy po matce pozostałym.

P. J. D. w S. Właściciel może swoim gruntem dowolnie dysponować, może na nim las sadzić zupełnie swobodnie bez żadnych szkodliwych z tego tytułu następstw.

P. J. F. w T. Za śmierć człowieka przy ścinaniu drzewa odpowiada ten, kto wypadek, a w dalszem następstwie śmierć zawinił. Wskutek wypadku śmierci B. musiało być dochodzenie karne. Kto w sprawie karnej został zasądzony, ten w pierwszym wypadku byłby obowiązany rodzinie B. płacić odszkodowanie. Dziennych robotników przy wycinaniu drzewa w lesie na potrzeby prywatne właściciela lasu nie ubezpiecza się w Zakładzie ubezpieczeń od wypadku. Czy właściciel p. J. będzie mógł być ze skutkiem zaskarżony o odszkodowanie, tego z góry nie można stanowczo powiedzieć nie znając aktów dochodzeń karnych.

P. J. M. w B. Ustawa broni każdego posiadania, jeżeli ono tylko jest prawne i w dobrej wierze. Właściciel gruntu nie ma wobec tego prawa jeździć po gruncie, który teść tytułem dożywocia posiada, bo przez naruszenie posiadacza naraziłby się właściciel na proces prowizoryalny.

P. L. G. w S. Skoro proces o krowę jest już w Sądzie, to nasza rada jest bezprzedmiotowa. Kogo ma sędzia zaprzysiądz, to zależy od swobodnej oceny sędziego i na to nie ma środka prawnego. Wyroku uprzedzać nam nie wolno, zwłaszcza, że nie znamy aktów procesowych.

P. J. K. w Rz. Sąsiad może budować dom na swoim gruncie, chociaż nie ma 3 m. od granicy, jeżeli mu tylko Władza budowlana na budowę pozwoli. Taksamo wolno właścicielowi gruntu grodzić płot koło swego gruntu, byleby tylko płotem nie wkraczał w grunt sąsiada.

P. W. B. w A. Rewizor policyjny sam nie może wydawać żadnych zarządzeń co do budynków, zwłaszcza w tym kierunku, czy i kto ma naprawiać sień czy dom, który stanowi współwłasność. Nikogo nie można zmusić, aby dom naprawiał, jednak władza policyjno-budowlana, którą jest Zwierzchność gminna, może uznać dom walący się za pustkę i kazać rozebrać. Jednak nie ma Pan obowiązku dla wygody sąsiada wspólnej sieni wskutek zburzenia domu zabudowywać ani też Pan przez to prawa do wspólnej sieni nie traci.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Kosowie poszukuje: 2 czeladników kowalskich, 30 do 40 K miesięcznie i wikt. Adres: Mojżesz Hasenfratz, Sokołówka koło Kosowa; 1 czeladnika szewskiego. 3 K dziennie. Adres: Józef Ciołka, Kuty.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 pastucha do obory, 96 K rocznie, 9 centn. ordynaryi, utrzymanie 1 krowy na pastwisku dworskiem, ogród, opał, mieszkanie i nagrody. Adres: Zarząd dóbr Balice, p. i stacya Medyka.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 40 robotników hutniczych, 1 ogrodnika, 1 podmajstrzego betoniarskiego, 40 kucharek i służących do wszystkiego, 20 pokojówek, 20 nianiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Mościskach poszukuje: 1 posługacza do fabryki pierników, 20 do 26 K miesięcznie, witk i mieszkanie. Adres: Stanisław Gurgul, Jarosław; 1 furmana do koni, 20 do 26 K miesięcznie, reszta, jak poprzednio; 1 ucznia do sklepu. Adres: Spółka handlowa Niwa, Myślenice; 2 uczniów do ślusarza. Adres: Karol Kosek, Myślenice.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsca ogłasza.

Ceny targowe wiedeńskie. Mimo małego spędu bydła ceny mało się podniosły. Płacono za 100 kg. żywej wagi: woły 92—118 K, krowy 84—100 K, cielęta za 1 kg. h 130, owce bite za 1 kg. h 110—176, świnie bite za 1 kg. h 120—169. Ceny świń mimo znacznie większego spędu utrzymały się wysokie.

Płacono za 1 kg. żywej wagi młodych, mięsnych, ciężkich, tłustych h 132—136. Stare maciory i knury h 104—116.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Szanownemu Towarzystwu asekuracyjnemu „Wisła".

Podpisany składam publiczne podziękowanie Towarzystwu asekuracyjnemu „Wisła" za sumienne i szybkie wypłacenie mi szkody. Dnia 7 marca b. r. wybuchł pożar i spaliło mi się prawie wszystko co miałem, oprócz tego popiekłem się, córka moja i dziecko sześcioletnie, które w krótkim czasie umarło. Po doniesieniu o szkodzie do Towarzystwa już 10 marca przybył likwidator i oszacował mi szkodę bardzo sumiennie, za co poczuwam się złożyć serdeczne podziękowanie Towarzystwu „Wisła" i polecić go innym, by swój dobytek ubezpieczali tylko w tym Towarzystwie. Z głębokim szacunkiem

Doliniany, dnia 2/4 1913. Piotr Zając z Dolinian.

NADESŁANE.

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 28.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüsslera, rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Matteiego i własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając juz rozpoznanie lekarskie można się porozumieć listownie.

Wydaje własne lekarstwa.

PRZYPOMINAMY

Wszystkim Czytelnikom naszym, że
BRACTWO WYDAWNICZE SW. JÓZEFA WE LWOWIE UL. SKARBKOWSKA L. 23

przesyła znowu Członkom swoim za nadzwyczajnie niską wkładką roczną, bo tylko trzech koron przeznaczone przez Zarząd Bractwa na rok 1913 książki:

1. »Miłość Jezusa i Maryi w tajemnicach Różańca św.« Książka do rozważań i nabożeństwa prześlicznie oprawna w płótno ze złotym odciskiem.
2. »Życie P. N. Jezusa Chrystusa«. Część druga. Dzieło to duże, bogato ilustrowane.
3. »Co prowadzi do szczęścia domowego?« Nader praktyczne i wielce pouczające pogadanki i wskazówki dla życia rodzinnego najpewniejsze.
4. »Kalendarz św. Józefa na rok 1913«. Pełen zajmujących powieści, a przytem piękny, z ładnym dodanym obrazkiem.

Ponadto każdy Członek otrzymuje dyplom, jako dowód przyjęcia.

Niechże więc Czytelnicy nasi nie zwlekają, a zaraz do Zarządu się zgłoszą, adresując wyraźnie: 065

Bractwo Wydawnicze św. Józefa, Lwów, ulica Skarbkowska L. 23.

ULECZ PIJAŃSTWO,



zanim pijanica przekroczy prawo.

Ratuj go, zanim alkohol nie zniszczy jego zdrowia, chęci do pracy, i majątku; albo zanim śmierć ratunek niemożliwym uczyni.

Coom jest surogatem dla alkoholu i sprawia, że pijanica uczuwa wstręt do napojów alkoholowych.

Coom jest zupełnie **nieszkodliwy** i działa tak skutecznie, że nawet nałogowi pijacy więcej już do nałogu swego nie powracają.

Coom jest najnowsze, co wiedza i nauka pod tym względem wytworzyły, takowy uratował już tysiące ludzi od nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym wytworem, tak, że np. gospodyni domu może go dać mężowi swemu w napoju porannym a on tego bynajmniej nie zauważy. Najczęściej odnośny człowiek nie może pojąć, dlaczego odrazu znieść nie może alkoholu i mniema, że nadużycie jest tego przyczyną, tak jak często uczuwa się wstręt do potrawy, którą się zbyt często spożywa.

Coom powinien każdy Ojciec dawać swemu synowi studentowi, zanim tenże przepadnie w egzaminie, bo chociażby i on nawet jeszcze nie podlegał namiętności pijaństwa, jednakże alkohol osłabia jego umysł. Wogóle powinien każdy, kto nie posiada dość silnej woli, aby powstrzymać się od używania spirytualii zażyć dawkę Coom. Takowe jest zupełnie nieszkodliwe. Dotyczący konserwuje przez to swe zdrowie i oszczędza dużo pieniędzy, które wydałby na wino, piwo, wódkę lub likiery.

R. F. pisze: Coom Instytut Kopenhaga Dania: Bądź Pan tak dobrym posłać mi pudełko Coom za zaliczką pocztową 10 kor. Mam przyjaciela, nałogowego pijaka a chciałbym go chętnie odzwyczaić. Dotychczas przysłanym Coom odzwyczaiłem już trzy osoby i są obecnie bardzo porządnymi ludźmi, tylko trudno u nas ludzi nakłonić. Dziękując po wielekroć razy pozostaję z uszanowaniem R. F. Diösgyör gyartelep 1910 XI/28 Węgry.

Preparat Coom kosztuje 10 koron i zostanie wysłany po nadesłaniu pieniędzy albo za zaliczką pocztową tylko przez

Coom Institut, — Copenhaga 304. — Dania.

Na listy należy nalepić znaczek 25 hal. na karty pocztowe 10 hal.

4 tygodnie na próbę

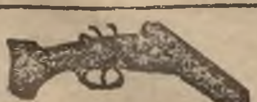


i obejrzenie wysyłam moje cenne rowery marki „BOHÊMA" i 6 lat gwarantuje za dobre wykonanie i materyał. Części składowe bardzo tanio. Godnym zaufania na umiarkowane spłaty. a75

Fr. DUŠEK

fabr. rowerów, OPOCNO Nr. 2067 a. d. Staatsbahn, Böhmen.

Ilustrow. cenniki darmo



Wysyłam broń

wszelkiego gatunku na okaz i 10 dniową próbę. 1 rurkowe strzelby Lankaster od 20 k; dwururkowe lankastrówki od 30 k; strzelby młoteczkowe od 70 k; rewolwery od 5 k; pistolety od 2 k. i wyżej. Ilustr. cenniki grat.

F. Dusek, fabryk. broni, Opocno nr 2063 k. Czechy

Bardzo ładne **gospodarstwo** 4 km. od Krakowa, 6 i pół morgi 1-szej klasy w tem łąka przeszło 3 ćwierci morgi wraz z zabudowaniami i studnią, wszystko w dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania. Wiadom. Piotr Wąsik, Mistrzejowice p. Raciborowice, a121

Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.



Tłuszcz jest trucizną!

Korpulentni wcześniej umierają!

Człowiek musi mieć tłuszcz, aby w potrzebie mieć pokarm. Ale przyroda nie chciała, by ludzie przybierali go w grubej warstwie na siebie. Broni się przedtem różn. dolegliwościami i na każdym, co nie zważa na jej ostrzeżenia mści się chorobami i wcześną śmiercią. Bicie serca jest najczęściej następstwem przetłuszczenia serca. Nadmiar tłuszczu rozkłada krew i działa jak trucizna. A jednak łatwo obecnie i dogodnie pozbyć się tłuszczu. Żadna medycyna, ani masaż, ani głodowa kuracya, żadne ćwiczenia ani koziołki nie są do tego potrzebne, wogóle nic szkodliwego, a jednak stapia się tłuszcz, jak masło na słońcu.

Precz z tłuszczem!

Kuracya polega na używaniu najbardziej działających wód mineralnych. Przytoczony tu nast. list z codzień napływających uznań jest przykładem świetnego działania kuracyi-Reaktol:

Mogę Panu donieść, że mimo niezmienionego trybu życia, (jem i piję bardzo wiele) straciłem na wadze 11 funtów po użyciu pierwszyhh dwu wód i że o wiele lepiej czuję się fizycznie niż przedtem. Przemiana materyi wyśmienita, brak tchu ustąpił i znikło parcie krwi na mózg. Zdaje mi się, jakobym nie 11 f. stracił, ale o 11 lat odmłodniał. Tą bardzo przyjemną a doskonale działającą Reaktol-kuracyę będę dalej prowadził i wasz preparat każdemu polecał. Z wysok. poważaniem

Budowniczy B. . . . Berlin O.

Każdy okazałej postawy, a któryby mógł być smukłym powinien zaraz napisać po interesującą broszurkę, która właśnie, co się ukazała p. tyt.:

„Prawda o kuracyi przeciw otyłości!“

Przynosi ona pociechę każdemu, co dotąd darmo usiłował pozbyć się otyłości. Nie chodzi tu wcale o jakąś fałszywą kuracyę, lecz o metodę polegającą na rozumowej nauce, naukowych badaniach, odpowiadającą przyrodzie.

Kuracya-Reaktol może wprost zastąpić rozwiązanie zagadnienia otyłości, otyłość, to ciężar, który należy zrzucić, by być zdrowym i wesołym. Może to każdy dziś uczynić, a jak, o tem pouczy wyżej wymieniona książeczka. a96

Reaktol darmo.

Wraz z cenną książeczką wyśle się każdemu darmo i opłatnie pewną ilość Reaktolu, kto napisze po nie do

Allgemeine Brunnengesellschaft m. b. H. Berlin SO. 33. Abt. B. 415.

Nie pijcie wódki

wątpliwego pochodzenia, zaprawianej olejkami i sztucznemi esencyami. Takie podejrzane wódki szkodzą zdrowiu i obliczone są tylko na zysk niesumiennych fabrykantów. Każdy, choć najuboższy, ma prawo za swe pieniądze żądać towaru dobrego. Mamy znane od przeszło ćwierć wieku wyroby swojskie, zdrowotne wódki i słynne krakowskie nalewki „SZYMCZAKOWSKIEGO“ wyrabiane z naturalnych ziół i owoców. Proszę zażądać cenniczka darmo i opłatnie. - Adres:

Szymczakowski i Spółka, Kraków-Piaski 12

Pierwsza Krakowska parowa fabryka wódek zdrowot.

CZWOROBOCZNE SIATKI DRUCIANE

naturalne, lub cynkowane w ogniu, różnej wielkości oczek i grubości



specyalnie na ogrodzenia lasów, łąk i ogrodów, na voaliery, rafy do piasku i szutru i kraty do okien; dalej na ogrodzenia, płoty kolczaste stalowe rozmaitej grubości, kilkakrotnie plecione, sześcioboczne kraty cynkowane w ogniu dla ochrony przed zającami, psiarni, bażantarni, voalierów, boisk tennisowych budowy syst. Moniera etc. Druciane i kowalskie kraty, poręcze do schodów, kraty do okien, okratowanie grobów, grobowców, dachów i balkonów i wszelkie przynależne wyroby po najniższych cenach w najlepszej uznanej jakości dostarcza a69

Hutter et Schrantz A.-G.

fabryka sit i filtrów

Wiedeń VI. Windmühlgasse 26/46.

Próbki natur. i wszelkie wyjaśnienia gratis i franco.

Rolnicy!

pod zasiewy jare, na łąki, pastwiska i pod rośliny pastewne **stosujcie**

TOMASYNĘ

ze znakiem Stern Marke na worku

„Gwiazda“

Kłosy żyźniejsze Rośliny piękniejsze

Zbiory znaczniejsze.

Baczność na powyższy znak na worku i na plombie „Gwiazda“.

Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
Józef Karrach Lwów, Kościuszki 18.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Zefiry, kanafasy (pościel)

oxfordy, szyfony, materye na suknie damskie, materye bawełniane na odzież dla mężczyzn i chłopców, płótna zwykłej i prześcieradłowej szerokości i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki i bluzki w najlepszych gatunkach poleca najtaniej chrześcijańska firma a65

Hudec i Lochman, tkalnia

Nové Mesto nad Metují (Czechy)

Przepyszne i wykonana kolekcya wzor. bezpł. i fr.

Łatwo się męczycie?



Jeśli dzienną pracą jesteście nadmiernie znużeni, jeżeli przespawszy 7 godzin, jeszcze jesteście niewyspani, jeżeli łatwo się podniecacie, a często jesteście roztargnieni, to

wasze nerwy nie są w porządku.

Nerwy wasze wypotrzebowały rezerwowy fundusz siły i zużywają teraz kapitał. Musicie swemu organizmowi dostarczyć znowu rezerwowego funduszu siły i energii. Można to osięgnąć tylko takim środkiem, który Wam każdy wysiłek lekkim czyni a przytem Waszemu ciału gromadzi nadwyżkę siły. a128

Sportowcy, turyści i gimnastycy przekonali się, że są zdolniejsi do znacznie wydatniejszych rezultatów po użyciu **wyśmienitego Kola** (znak Dultz). Badania kliniczne sławnych profesorów wykazują, że znakomite Kola tabliczki (z marką Dultz) podnoszą wydatność umysłową i ogólną siłę ciała. Tysiące dobrowolnych pism wskazują, jak znakomitym środkiem wzmacniającym system nerwowy są wyśmienite Kola tafelki (znak Dultz). — C. Möller, restaurator w Kassel, pisze:

Wielkie usługi wyświadczyły mi Kola Dultz tafelki. Cierpiałem na silny ból głowy, bicie serca, przestrach, słabość w rękach i nogach, jednem słowem, byłem blizkim rozpaczy. Bałem się na ulicę wyjść. Wszystkie te dolegliwości znikły po użyciu Pańskich tafelek Kola Dultz. Obecnie czuję się silny, jak odrodzony, spię smacznie, apetyt mam i znowu wychodzę na ulicę a bez zmęczenia jestem czynnym w moim interesie od 9-tej rano do 2-ej w nocy.

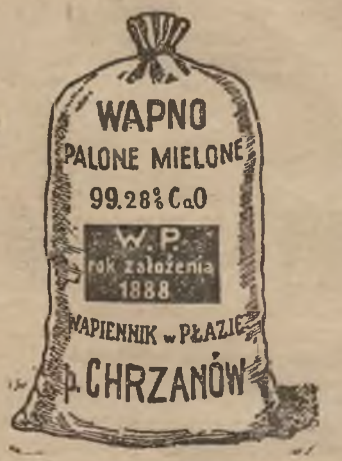
Jasną myśl, siłę nerwów, Wasze codzienne zadowolenie i stan swój umysłowy możecie uczynić zawisłymi od używania cennego Kola (znak Dultz). Jeśli chcecie spróbować środka, który orzeźwia każdy cal Waszych mięśni i każdą nić systemu nerwowego tak, że każdej chwili w życiu możecie być wesołym i rzeźwym to proszę, każcie sobie przysłać natychmiast moją broszurę i próbkę **znakomitego Kola** (znak Dultz) za darmo. Chętnie poślę Wam obydwie, bo nie potrzebujecie ani halerza wydać, nim się nie przekonacie. Jeśli leży Wam na sercu dobro Waszego ciała,

to żądajcie próbki darmo.

od stacyi wysyłkowej „Apteka św. Ducha" Budapest VII. Abt. 504

Wapiennik w Płazie

poczta Chrzanów.



Firma katolicka i polska a najstarsza w Galicyi.

Produkuje wapno budowlane, do celów chemicznych i wapno palone, mielone do nawożenia gruntów.

Ceny umiarkowane, na żądanie oferty. a97

Bandaże rupturowe bardzo praktyczne

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski bez żadnych sprężyn fachowy bandażysta

A. MIRKIEWICZ

KRAKÓW, ULICA MOSTOWA 4.

jako ulepszone nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości. Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam. a39

Rewolwer



Starannie ostrzelany i zaopatrzony w rządową markę ostrzelania. Towar tylko dobrej jakości i czyste wykonanie. Za nienaganne fynkcyonowanie gwarancya. Nr. 100 **Lefaucheux**-rewolwer, 9 mm kaliber, 6 strzałowy, na patrony sztyftowe, jasno polerowana kolbą z orzech. drzewa; urządzenie z zamknięciem. szt. **7·50 K**; Nr. 101. 9 mm. kalib. eleg. niklowany **8·50 K.** Największy wybór rewolwerów, pistoletów, terceroli, pistol. dla naganiaczy, dla ochrony winnic, flobertów, strzelb, przyborów łowieckich, amunicyi itd. znajdziecie w moim gł. katalogu o 4000 rycin, który wysyła się każdemu gratis i franko.

C. i k. nadw. dost. **Jan Konrad** dom wysyłkowy, **Brüx Nr. 2426** (Czechy).

Zakład lakierniczo-powozowy

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

fayetonów, POWOZÓW i wózków

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

STOLARZ

rel. rzym.-katol., młody żonaty, trzeźwy, pracowity, sumienny, uczciwy, **zaraz potrzebny** na stałe osiedlenie się w **mieście Lutowiskach.** Robota stolarska zapewniona. Zgłoszenia do: Ks. Huciński, Lutowiska p. loco. a123

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, ulica Wałowa l. 14.,

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.

Popierajmy swoje towarzyst. asekuracyjne.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Gospodynie! Baczność!

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A „UNIKUM“ MARGARYNY.

„UNIKUM“ nie jest margaryną roślinną.

„UNIKUM“ sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma **najwyższą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowa.

„UNIKUM“ nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.

„UNIKUM“ jest **50%** tańsze, niż zwyczajne masło o 50% pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya

BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da **wprowadzić w błąd innemi** ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do

pieczenia

smażenia

gotowania

wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM“

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

CHOROBY ŻOŁĄDKOWE
Hemoroidy, Zatwardzenie, Liszaje, Krosty, Żylaki.

BEZPŁATNIE zawiadamiam wszystkich cierpiących na zatwardzenie, niedyspozycye żołądkowe, krwawnice, hemoroidy, liszaje, żylaki, zapalenia itd. jak mnóstwo chorych, którzy często całymi latami daremnie pracowali nad usunięciem powyższych cierpień, szybko i trwale wyleczyć można. Przeszło 10.000 listów z podziękowaniem i uznaniem.

KRANKENSCHWESTER KLARA
Wiesbaden, Walkmühlstrasse 26.

Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia  TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi wprost do portów kanadyjskich, do Półn. i Południ. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

„Argentina“ 15 marca wprost do Portland w Kanadzie.
„Alice“ 16 kwietnia „ „ Quebec „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)
j **Kraków, Lubicz 7** naprzeciw dworca kolei akoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. 393

Najlepsze źródło nabycia
gotow. pierzyn z dobr. czeskiego pierza



w gęstym czerwonym inlecie: 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda po 80×60 cm z świeżego, miękkiego a trwałego pierza k 16,—, półdarte k 20,—, darte 24,— sama pierzyna k 10,—, 12,—, 14,— i 16,—, sama poduszka k 3,—, 3,50 i 4,—; podwójna pierzyna 200×140 cm kor. 13,—, 14,50, 17.50 i 21,—; poduszka do tego 90×70 cm k 4,50, 5,20 i 5,50; 5 kg szarego pierza k 9,40 lepszego k 12—, 16, półbiałego k 17,—; 5 kg świeżego, dobrego, białego, bez prochu k 24,—, śnieżnej białości k 30,—, lepsze k 36,—, najwykwintniejsze pańskie k 45,—; 5 kg niedartego pierza z żyjących gęsi k 28 i 30. Biały puch nakrapiany k 5,— lepszy 6,—; wykwintny puch piersiowy k 6,50 za ½ kg szary puch ½ kg k 2,50 i 3,—. — Wysyłka franko za zaliczką. Wymiana za zwrotem opłaty pocztowej dozwolona.

Zygmunt Lederer, Janowitz a/Angel Nr. 55
bei Klattau, (Czechy).

Bandaże na przepuklinę,



pachwiny dla mężczyzn, kobiet i dzieci po koron **5 i 6**, **angielskie po kor. 8 i 10.** Zamawiając, należy przesyłać miarę (można nitkę), dalej opisać, czy na lewą lub prawą stronę, lub też na obie strony. Czy opadło w dół. Wiek, czas cierpienie, zatrudnienie. 848

Wysyła za zaliczką, dyskretnie

H. L. Polaczek, Sambor nr. 57.

Cennik wysyła każdemu darmo i opłatnie.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

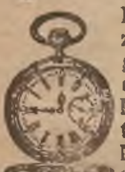
a 43

Wyrób pierników potrzebuje kilku a130

chłopców

do nauki lub pomocy. Józef Bydoń, Jasło.

TYLKO 5 KORON



kosztuje mój zakomity zegarek szwajcarski, syst. Roskopf Patent, A. k. Rem. No. 4060 z masywnym werkiem Anker, doskonale uregulowany z kwitem 3-ch letn. gwarancyi. No. 4062 ten sam z minutkiem K. 5·50. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę przez pierwszą fabrykę zegarów **Jan Konrad** c. i k. nadw. dost. **Brüx 2465 (Czechy).** Katalog główny na żądanie gratis i franko.

Pewna osoba, **znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie** władająca językiem polskim i niemieckim, lat 45 licząca **poszukuje posady** na prowincyi lub w Krakowie. Zgłoszenia: L. D. Kraków, Czarnowiejska 5. a ...

Osoba inteligentna, znająca się na prowadzeniu gospodarstwa, na kuchni itd. obejmie zaraz posadę

gospodyni

na plebanii. Zgłosz. pod adr. **Salomea Sikorska** Kraków, ul. Jagiellońska liczba 7, II. p. a 119

!! Od 1878 !! Ceny wszędzie, gdzie i ... domowy środek. Przy większych zamówieniach ceny znacznie zniżone.

Aptekarza **A. THIERRY'a BALSAM**

Prawdziwy tylko pod znakiem zielona zakonnica. PRAWNIE ochron. OCHRONIONY



Wszelkie podrabiania, fałszowania i rozsprzedawanie innego balsamu pod łudzącą marką ściga się karnie. — Balsam ten jest znanym skutecznym środkiem leczniczym na wszelkie choroby płucne i piersiowe, kaszel, wyrzuty, chrypkę, katar gardłowy, cierpienia piersiowe i płucne, szczególnie przy influensie, bóle żołądka, zapalenie nerek i śledziony, brak apetytu usuwa niestrawność, zatwardzenie, specyalny ból zębów i choroby ust, darcie, leczy oparzenia, krosty etc. 12 małych albo 6 podwójnych, lub też jedna wielka specyalna familijna flaszka K. 5.60.

Aptekarza **A. THIERRY'ego**

jedynie prawdziwa maść centyfoliowa

zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni zbyteczną prawie zawsze wszelką bolesną operacyę używa się jej: na obolałą pierś położnic, zastój w odpływie mleka, na pierś stwardniałą, na czerwonkę, otwarte rany w nogach, na rany, obrzękłe nogi, nawet na pruchnięcie kości, na rany: od cięcia, zgniecenia, strzału, urznięcia i zgniecenia, na wydobycie obcych ciał jak: szkła, drzewa, piasku śrutu, kolcy itd., na wszelkie guzy, narośle karbunkuły, nowotwory, nawet na raka; na robaka palcowego, na guzy paznogciowe, pęcherze, odparzone nogi, oparzeliny, odleżałe ciało u chorych, krosty, nabiegłe krwią, ciecz z uszu, rany u dzieci itd. Wysyłka tylko za poprzednim nadesłaniem lub pobr. należytości. 2 tygielki K. 3.60.



Adresuje się: 881

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch.

W Krakowie nabyć można: w apt. Konst. Wiszniewskiego i drogeryi Wiszniewski i Jędrzejowski.

Wosk pszczelny

prawdziwy, pod gwarancyą czysty

Najprzedniejszy gatunek za 1 kg K 3·60
drugi gatunek „ 1 „ K 3·—
chemiczenie bielony „ 1 „ K 4·—

opłatnie do każdej miejscowości wysyła bez zadatku

„PSZCZÓŁKA“

Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie.

Cennik świec dla Przew. Duchowieństwa i Bractw kościelnych na żądanie darmo i opłat.

Tanie pierze i puch

1 kg. szare darte 2 k, lepsze 2,40 k, półbiałe prima 2,80 k, białe 4,— k, prima miękkie jak puch 6,— k, wyśmienite k 7,—, 8,— i 9,60, puch szary k 6,—, 7,—, biały prima k 10,—, kwap piersiowy k 12,— od 5 kg. franko.

! Gotowa pościel !

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna, ca 180 cm długa, 120 cm szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm długa, 60 cm szeroka, dostatecznie napełniona nowem, starem, kwapiatem i trwałem pierzem k 16,—, półpuchem kor. 20,—, pierzem puchowem k 24,—. Pojedyńcze pierzyny k. 10, 12, 14, 16. Pojedyńcze poduszki k. 3, 3,50, 4. Pierzyny 200 : 140 cm objętości k 13, 15, 18, 20. Poduszki 90 : 70 cm objętości k 4,50, 5, 5,50. Piernaty z najlepszej dymki 180 : 116 cm objętości k 13 i 15, wysyła od 10 K. franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą. 889

Max Berger in Deschenitz 200 a Böhmerwald.

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się.

Bogato ilustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Bibułki cygaretowe „Pobudka“ Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają liche bibułki zagraniczne t. z. paryzkie, (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkodą i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lakkomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wierzcie mym słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę **„Pobudki Bełdowskiego“** za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże.

a76

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.

Przy zakupnie bibułek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa **„Pobudka“** i moje nazwisko **„Bełdowski“.**

Widok wikaryjki pokrytej „Eternitem“ w Trzebini. a105



Dachówka PATENT! eternitowa

Najtańsza i najlepsza do pokrycia dachów jest dachówka eternit. Można nią kryć nawet stare budynki drewniane, Tak lekka, że jednokonną furmanką przywiezie na jej duży budynek. Ostrzegam kupujących, że prawdziwa dachówka eternitowa jest tylko ta, na której jest stempel z napisem „Eternit“. Inne materyały podrabiane nie stemplowane są kruche i przemakalne, a agenci po wsiach oszukują kupujących sprzedając podrabiane materyały za eternit. Proszę Panów gospodarzy nie dać się oszukiwać przez agentów.

FRANCISZEK TRĘBACZ, W KARNIOWICACH p. TRZEBINIA.

Należy już teraz zamawiać.

Szczepy szlachetnych drzew owocowych sprzedaje po cenach niskich

„PIAST“

Zakład sadowniczy Rady pow. w Wieliczce, subwencyonowany przez kraj i c. k. rząd.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nr. telefonu 24. a89

Należy już teraz zamawiać.

C. k. rządowo upoważn.

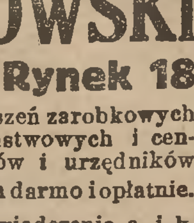
Biuro wojskowe

emeryt. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojsk.) JÓZEFA MARTUSIEWICZA w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 23, przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe. a58

Osoba

inteligentna znająca się na kuchni, poszukuje zajęcia do zarządu domem, do towarzystwa starszej osoby, lub wychowania dzieci. Zgłoszenia pod adresem Zofia B. Grodzka l. 39 III p. u W. P. Zajączkowskiej. [80

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma !

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ do bojkotu zaliczyła. 4

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“

Spółka z ogran. poręką **Kraków.** Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York

042 **Hamburg — Filadelfia**

Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata.	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Antwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Kärntnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

Tanie czeskie pierze



915

1 kg. szare darte k. 2,—, lepsze k 2,40 półbiałe k 3,60, białe k 4,20, przednie miękkie jak puch k 6,—, bardzo przednie k 7,20, najlepsze sorty k 8,40; szary puch k 6,—, biały k 12,00, najdelikatniejszy puch piersiowy k 14,40. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. Gotowa pościel z gęstego**, czerwonego inletu pierzyna lub spodek **180×115 cm** á k 10, 12, 15, 18, 21, **200×140 cm** á k 13, 15, 18, 21, **1** poduszka **80×58 cm** á k. 3, 3,50, 4, **90×70 cm** á k 4,50, 5,50 6; **Wysyłka franko za zaliczką już od k 10 wzwyż.** Wymiana dozwolona; za nieodpowiednie towary zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo.

BENEDIKT SACHSEL, LOBES 311 k/Pilzna, (Czechy).

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu do Kanady, z Antwerpii i Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific**, jadące z Tryestu, **nie mają międzypokładu,** ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. a120

Wszelkich wyjaśnień udziela:

REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC w Krakowie, ul. Floryańska 44.

I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Natura ciągnie wilka do lasu, mnie zaś choć nie jestem kozicą, ciągnie w góry, jak namiętnego górala. Miałem w moich wyprawach nie jedną ciężką chwilę, śmierć zaglądała mi w oczy, wiele też doznałem pociech, nie tylko przypatrując się naturze, którą Pan Bóg tak piękną uczynił, ale spotykając dusze podniosłe, co się nie tak rzadko zdarza, jak się wydaje; a które są rzeczywiście najpiękniejszem dziełem Bożem.

Pragnę dziś opowiedzieć jedno takie zdarzenie z moich podróżv w Tatrach.

Zima była ostra, śniegi spadły w górach. Korzystając z kilku dni swobodnych, wybrałem się w góry, by przez węgierską stronę dostać się do Zakopanego. Przed Nowym Targiem zboczyłem na prawo, i przeszedłszy pod śliczne zamki orawskie, dostałem się na Węgry, a idąc doliną Waagu, przybyłem do Szmeksu. Stamtąd przez Keszmark dążyłem ku Zakopanemu.

Z razu droga trudna nie była, ale nad wieczorem wiatr zaczął suchym śniegiem dąć, ściemniło się, a ścieżki znaleść nie mogłem. Po dłuższej walce z radością zobaczyłem w dolinie światełko, a znałem dosyć okolicę, by wiedzieć, że się zbliżam do Bukowiny. Z daleka usłyszałem głos dzwonka na Anioł Pański, a ten dźwięk, jak z nieba płynący, pociechą serce moje napełnił. Zawsze za łaską Bożą byłem wierzącym, ale rzadko kiedy tak, jak wtenczas uczułem tę wielką siłę i ufność, którą wlewa w duszę pewność, że o każdym z nas i o jego potrzebach i biedach, wie serce najlepszego Ojca.

Upewnił mnie też ten dzwonek o tem, co mi mówiono, że niedawno w Bukowinie stanął nowy kościół, a więc i plebania, a choć ostatkiem sił goniłem, pewny byłem, że już tu nie zginę, ale znajdę u ks. proboszcza gościnność i opiekę. Zbliżałem się więc z radością do plebanii, ale jakież było moje zdziwienie, gdy na pukanie moje, wychyliła się twarz niemiła, a na moją prośbę o nocleg, głos opryskliwy odpowiedział: „tu włóczęgów nie przyjmujemy“. Mówiąc to, silnie drzwi zatrzasnął, ale ja widząc, że w oknach się świeci, nie dałem za wygrane, dalej się dobijam i po chwili słyszę w sieni głos mówiący:

— Antoni, jakże możesz w taką noc ciemną odsyłać podróżnego?

— A kto tam wie, co to za podróżny ks. proboszczu.

Ale ja już śmielej pukam, a po chwili drzwi się otworzyły, a głos uprzejmy mówił:

— Proszę, proszę, przecież-by to był grzech, w taką zawieruchę nie przyjąć gościa.

Antoni wszakże patrzał nua mnie zezem, i trzeba było kilkakrotnego nawoływania ks. proboszcza, by mi wskazał izdebkę, gdzie przemoczone ubranie zrzuciwszy, ubrałem się w starą rewedendę ks. proboszcza, która już widocznie niejednemu podróżnemu taką usługę wyświadczyła. Po chwili siedziałem z księżmi, bo zastałem też ks. dziekana z Nowego Targu przy wieczerzy, skromnej ale bardzo smacznie przyrządzonej, której wystawić sobie możecie, że rad byłem. Antoni służył nam do stołu, ale ile razy koło mnie przechodził, patrzał na mnie jak ten pies, który warczy choć ukąsić nie śmie. Co mu się we mnie niepodobało, nie wiem; czy moja broda, która co prawda, nie bardzo porządnie była utrzymana, czy okulary, czy torba przewieszona przez plecy, z którą się niechętnie rozstawałem, dość, że i ks. proboszcz sposób postępowania Antoniego zauważył i nie raz mrugnął na niego znacząco i równocześnie ręką głowy się dotykał. Antoni wtenczas się upamiętywał i dalej służył.

W gościnnej izdebce przygotowano mi nocleg, ale przez sen jeszcze zdawało mi się, że patrzą na mnie nie życzliwe oczy Antoniego, później jednak zasnąłem smacznie i już słońce wysoko było na niebie, a księża odprawili Mszę św., zanim zbiegłem na dół. Czekało mnie smaczne śniadanie, a po serdecznem pożegnaniu z zacnym ks. proboszczem, skorzystałem z życzliwości ks. dziekana i zabrałem się z nim do Nowego Targu. Antoniego chciałem udobruchać większym datkiem, ale nie przyjąć nie chciał, jakby mnie i moim pieniadzom nie ufał.

Zaledwie ruszyliśmy z ks. dziekanem w drogę mówię do niego:

— Ależ to osobliwego służącego ma ks. proboszcz w Bukowinie, ledwie że mnie nie ugryzł, taki był zły z mojego przybycia. A co mnie zastanowiło, to to, że ile razy ks. proboszcz chciał go napominać, ręką do głowy sięgał. Chciałem i ja tego ruchu próbować, ale się nie udawał.

— A toś pan to spostrzegł — rzekł ks. dziekan śmiejąc się serdecznie — wierzę, że się panu nie udało, bo głowa ks. proboszcza ma inne znaczenie dla Antoniego, niż głowa jednego z nas. To pan nie zna historyi ks. proboszcza i obecnego jego służącego?

— Nie ks. dziekanie, dawno tu nie byłem, a tak mnie zaintrygował ten słodki proboszcz i ten zbój koło niego, że radbym wiedzieć, jakim sposobem zeszli się ze sobą.

Ale o tem przecież wszystkie gazety pisały, jednak jeśli pan sobie życzysz, to panu opowiem.

— Przed paru laty, gdy budowano kolej między Chabówką a Zakopanem, sprowadzono wiele robotników Słowaków, Węgrów, Wołochów, a wiemy jakie to między niemi bywają szumowiny społeczne. Ks. proboszcz tak jak obecnie, prowadził kasę Rajfeisenowską, a choć pan wie, że w naszych wiejskich kasach pieniędzy nigdy niema, bo co jedni przyniosą rano, to drudzy wieczór zabiorą i kasy nasze żelazne mogą być na oścież otwarte, przecież ludzie nie znający naszych warunków, mogą myśleć, że tam są pieniądze. Tak też i ci obcy robotnicy myśleli, a między nimi Antoni. Jednego dnia a raczej nocy, dostał się na plebanię, a żądając kluczy od proboszcza, zaczął go bić ciupagą po głowie; ksiądz krwią się zalał, przytomność stracił, Antoni napróżno szukał pieniędzy i uciekł, tak, jak przyszedł, ale z rękami w krwi niewinnej umaczanemi.

Nie można sobie wystawić, co się działo we wsi tego dnia z rana, gdy znaleziono ks. proboszcza prawie bez życia. Nasi górale kochają go całem sercem, bo trudno równie dobrego znaleść; puścili się więc na wszystkie strony, za żandarmami, doktorami, by ratować Jegomościa. Antoniego złapano, ks. proboszcz jak każdy Polak, ma twardą

głowę, i po kilku miesiącach, gdy rozprawa ostateczna odbyć się miała, mógł stanąć przed sądem.

Jeszcze chwiał się na nogach, twarz była blada, ale odpowiadał sędziemu, bo sam był głównym i jedynym świadkiem, tak prosto i spokojnie, jakby to nie o niego chodziło.

— Niechże ks. proboszcz opowie całe zajście, rzecze sędzia.

— Pewnej nocy, — odpowiedział ks. proboszcz — otworzył ktoś okno, uderzył mnie w głowę, otworzył kasę, ale niestety niczego nie było.

— Przecież ks. proboszcz długo po tym napadzie chorował, — przerwał sędzia.

— Byłem chory, ale już jestem zdrów — odpowiedział. — Sędzia wobec aktu oskarżenia, a takiego przedstawienia sprawy, przez głównego pokrzywdzonego, nie wiedział co powiedzieć. Górale wołali: Ależ Prześwietny Sądzie to było inaczej.

Proboszcz, uważając swoje stawiennictwo za skończone i chcąc coprędzej z sądu się wydostać, grzecznie się kłania i chce wychodzić, gdy naraz siedzący pomiedzy żardarmami Antoni, pada na kolana i całą piersią woła:

— Peruka, peruka!

Ks. proboszcz się zarumienił, że mu się podstęp nie udał, sędzia oprzytomniał, że tak duża czupryna nie mogła tak prędko urosnąć i gdy go sędzia poprosił, by zdjął peruke, ukazała się głowa jego cała posiekana, z ranami ledwo zagojonemi.

Proboszcz oczy spuścił, a Antoni płakał tym płaczem, który wskazuje prawdziwy żal i skruchę. Górale mówili: A widzicie, że o mało go nie zabił! A w oczach nie jednego z obecnych łza się zaświeciła, widząc w żywym przykładzie stosowaną naukę Chrystusa Pana.

Gdy się uspokojono, ks. proboszcz jako główny i jedyny pokrzywdzony poprosił o umorzenie sprawy, a gdy Antoni ze łzami nogi jego chciał całować: Chodź do mnie, rzekł, będziesz mi odtąd opieką i przyjacielem.

Nie omylił się ks. proboszcz, trudno o lepszego służącego niż Antoni, pilnuje pana swego, jak wierny pies, a jedyna jego obawa jest, by podobny jak on zbrodniarz nie napadł na plebanię. Zapewne pana się obawiał, dlatego był taki nieufny i opryskliwy, ale ks. proboszcz w takich chwilach, przypomina mu delikatnie dawne przejścia, a Antoni nie zapomina nigdy, co winien swemu dobrodziejowi.

— Widzi więc pan — rzekł ks. dziekan — kończąc to opowiadanie, że są jeszcze ludzie, którzy umieją nie tylko darować krzywdy, ale dobrem za złe płacić, a są też grzesznicy, którzy z drogi występku nawrócić się za łaską Bożą potrafią i z których Bóg ma tę chwałę, o jakiej napisano: że większa radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniacym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.

Święta Agnieszka

A kiedy z śniegów taje kraj,
Kiedy się budzą kwiaty,
Na całe niebo, na cały raj,
Brzmi ptasząt chór skrzydlaty.

W złocistej klatce trzepot piór,
Od prątka do prątka,
Aż mgły lekuchne wijąca z chmur,
Wstaje Agnieszka prządka.

Srebrne wrzeciono leci z rąk,
Baranek za nią bieży,
A kiść jabłoni biały swój pąk
Na świat rozpuszcza świeży.

Do złotych Panna idzie krat,
Słonecznej domowiny,
Puszcza ptaszęta w podniebny świat,
W brzask najranniejszy, siny.

— Leć już, skowronku, z piosnką spiesz,
Gdzie pada siewne ziarno,
Serce oracza wśród znoju ciesz,
Ośpiewaj ziemię czarną!

— Leć już, jaskółko, leć do strzech,
Na lubą ci gościnę...
I ty, śpiewaku rozgłośnych ech,
Słowiczku, leć w olszynę!

— I tobie, boćku, czas już, czas,
Na gniazdo swe, na bronę...
Klekotem witaj ten łan, ten las,
Te łąki uroszone!

— Niech każde skrzydło, każdy ton,
Brzmi, szumi, śpiewa, leci...
Niech z rajskich piosnkę poniesie stron,
Dla ojców i dla dzieci...

— Stęskniona ziemia czeka tam,
Od zorzy aż do zorzy,
Leććież, ptaszęta z słonecznych bram,
Leććie w świat cichy, boży!... —

Przetwarła złotej klatki drzwi,
Szum piór i pieśni bucha...
Lecą posłowie wiośnianych dni,
A ziemia słucha... słucha!... *M. Konopnicka.*

ŻARTY.

Członek Towarzystwa dobroczynności: Mam nadzieję, że zechcesz pan co ofiarować na przytułek sierót.

Skąpiec: Ja sam jestem sierotą, proszę pana.

❀

— Powiedz mi, jakim sposobem tak mało twoich pacyentów umiera, doktorze?

— Bo jak tylko widzę, że z którym jest źle, każę mu jechać zagranicę.

❀

Pan Telesfor, zmuszony zatrzymać się dla interesów dzień dłużej w Warszawie, zatelegrafował do żony. Wróciwszy do domu, zastał ją we łzach.

— Chwała Bogu, żeś przyjechał! — woła ucieszona niebożą, — umierałam z niepokoju... Przyszedł wprawdzie telegram, ale nie miałam odwagi go otworzyć.

BRANIEC TATARSKI.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku

(Ciąg dalszy.)

Wielkie dzieło ukończone. — Nowi towarzysze. — Łódź zbawcza. — Noc upragniona. — Nowe trudności. — Poświęcenie. — Znów niewola.

— Nie mogę pojąć — ozwała się pani Bohowitynowa — jakim sposobem myśleliście uciekać, nawet gdyby się udało dostać do tej kopalni; przecież wyspa należała do tych strasznych korsarzy, a statku nie mieliście, żeby stamtąd wypłynąć.

— Właśnie, mateńko, nad tem najwięcej głowy sobie łamaliśmy, ale od czegóż Beppo, który na wszystko poradzić potrafił. Jednej nocy, a było to już przeszło dwa lata, jak pracowaliśmy w podziemiu naszem, ja i Beppo, z siekierami w ręku, rozbijaliśmy skałę wapienną, kiedy nagle bryła cała usunęła się przed nami, chłodne powietrze wionęło prosto w twarz, a przed oczami zabłysło światełko jakieś. O, Boże wielki! byliśmy już przy tym dole, na którym wykuta galerya marmurowych łomów otwierała się wprost ku morzu. I tamtędy z błękitnego nieba zabłysła gwiazdka, jak gdyby nam drogę wskazać chciała. Ja, klęcząc, wzniosłem ręce do nieba, łzy mi twarz zalewały, a usta szeptały słowa dziękczynienia dla Wszechmocnego. I Beppo padł twarzą do ziemi, modląc się, płacząc i śmiejąc zarazem.

Łatwo się domyśleć, jak się wszyscy towarzysze radowali, jak jeden po drugim wślizgiwał się do otworu, żeby spojrzeć na niebo i odetchnąć pełną piersią powietrzem, co od morza wiało. Trzeba było tem większej mocy, żeby ich utrzymać w spokoju i cierpliwości, nim się da urządzić coś dla wyprowadzenia nas z tej korsarskiej kryjówki. Kilku z towarzyszy, niosąc kamień do przystani, przypatrzyło się już cokolwiek wyspie i jej wybrzeżom; teraz Beppo wymykał się każdej nocy, żeby lepiej zbadać okolice.

Nie będę już opisywał, ile to trudności przedstawiało się na każdym kroku, czy to w przytwierdzeniu liny do dołu w kopalni, czy w prześlizgiwaniu się niepostrzeżenie, aby nie być schwytanym przez korsarzy; dość, że w końcu Beppo upatrzył sporą łódź w przystani, między skałami ukrytą, a mogącą nas wszystkich pomieścić, i postanowiliśmy próbować szczęścia, jak tylko nasi korsarze udadzą się na wyprawę. Wybierali oni do tego najczęściej noce ciemne, a znając wybornie przesmyki i kryjówki około swojej wyspy, przesuwali się bez szwanku między skałami i rafami podwodnemi, których tam było mnóstwo. Dla tych też raf zapewne, żaden okręt obcy nie zawadził nigdy o wysepkę naszą, i rabusie czuli się tu bezpiecznymi.

Czekaliśmy więc niecierpliwie nowiu księżyca do uskutecznienia naszej ucieczki, kiedy niespodzianie przybyło nam dwóch jeszcze towarzyszy. Jeden był to kupiec z Francyi. Porwany na wybrzeżu prowanckiem, rozpaczał srodze, zostawił bowiem żonę i kilkoro drobnych dzieci; drugi, także Francuz, młody chłopak, jedynak u matki wdowy. Trzeba i im było odkryć tajemnicę podziemia, a teraz już dwunastu, prócz mnie, znajddowało się niewolników w jaskini naszej.

Nadszedł wreszcie dzień wielki, upragniony. Od rana już, pracując w kopalni i wyciągając kamienie na wybrzeże, uważaliśmy ruch niezwykły zdaleka na wyspie; musieli się rabusie gotować na większą wyprawę i wcześniej nawet, niż zwykle, zapędzili nas na nocleg. Czas był pochmurny, i pod wieczór nawet mgła zaczęła się unosić nad wybrzeżem. Skorośmy zostali sami, ja ukląkłem, jak zwykle, do pieśni wieczornej, po której odśpiewaniu, padłszy na twarz, gorąco się modliłem o powodzenie naszego przedsięwzięcia. I głucha nastała cisza, a każdy w skupieniu ducha, musiał po swojemu korzyć się przed Władcą Wszechrzeczy, którego w takich momentach dusza najmocniej uznaje. Potem wstaliśmy i zabraliśmy się do podziemia; a trzeba było wielkiej ostrożności i porządku: przez ciasny korytarzyk po jednemu tylko wysuwać się



Widoki z Czarnogóry.

1. Czarnogórskie kobiety znoszą materyały wojenne do twierdz górskich 2. Czarnogórcy ufortyfikowali górę Lowczen (1759 metrów wysoką) pod Cattaro. 3. Widok na Cattaro. W głębi graniczne góry czarnogórskie

mogliśmy, i to pełzając na czworakach czasami, a każdy wypoczywał chwilę w owej pieczarze, której znaczną część zasypaliśmy byli ziemią. Wygrzebawszy się aż do końca korytarza, trzeba było znów, uczepiwszy się liny, za pomocą sznurowej drabiny, którąśmy już od kilku miesięcy mozolnie wyplatali, wdrapywać się na górę do kopalni. Wszystko to zajęło sporo czasu, zanim ja ostatni wydobyłem się z kryjówki naszej.

Tymczasem Beppo z trzema innymi poszedł już był chyłkiem ku miejscu, gdzie się znajdowała zwykle uczepiona łódź, i spodziewaliśmy się, że niezadługo przybiją do brzegu od strony kopalni, aby nas z sobą zabrać i puścić się na morze. Spokojne ono dziś było, Bogu dzięki, bo inaczej jakże się puszczać na dezdenne głębiny w wątłej łodzi, która, jak łupina z orzecha, o skały rozbić się mogła? I teraz rachowaliśmy na biegłość marynarską niektórych towarzyszy, aby się prześlizgiwać między rafami nadbrzeżnemi.

Czaś mijał, a Beppa i łódki upragnionej jakoś widać nie było; serce mi jak młotem biło w piersi, ale uspokajałem towarzyszy i Leszka, który, drżąc ze wzruszenia, tulił się do mnie. Wreszcie cichy plusk wioseł obił się o uszy nasze: To on! już się zbliżają, już są przy brzegu, i Beppo wyskakuje na ląd. Szybko, urywanemi słowy opowiada, że, przybywszy na miejsce, łodzi nie znalazł, korsarze ją widać zabrali, musiał szukać dłużej; już upatrzyli drogą, gdy straż tam postawiona zawołała na nich, czego chcą? I tym razem przytomność umysłu Beppa, pozwoliła im się wywinąć z tej matni tak, że sami strażnicy, nie znając ich, dopomogli łódź odczepić, ale niestety! łódź ta o wiele mniejsza od tamtej, nie wiadomo, czy dziesięciu ludzi zmieści!

Tu dopiero wzburzenie, nikt nie chce zostawać, wszczyna się spór, zaciskają się pięści, gniewne słowa lecą, a tu czas uchodzi, i lada chwila możemy być wyśledzeni... Naturalnie, chciano zostawić owych dwóch ostatnich więźniów, którzy nawet nie pracowali nad podziemiem, ale ci błagają, żeby ich nie porzucać; jeden żonę i dzieci przypomina, drugi miał być odesłany do pułków janczarskich, więc wszelkiemi siłami chce się ratować. Cóż robić? Czyż wszyscy mamy ginąć przez upór, tyle przeniósłszy i przecierpiawszy? Przemówiłem raz i drugi, ale napróżno; już się dwóch majtków porwało za barki, a kłótnia coraz gwałtowniejsza wybucha. Niema ratunku! wyciągnąłem rękę i mocnym głosem nakazałem milczenie, poczem, zwracając się do Beppa, który był jakby wodzem na łodzi, rzekłem:

— Bóg mi świadkiem, że czekałem tej chwili, jak zbawienia prawie, i wszyscyśmy jej również czekali; teraz zgubimy się dobrowolnie. Widzę, że innej rady teraz niema; mamy ginąć wszyscy, to niech lepiej ja ginę... Zostaję tutaj, wy płyńcie; kto jeszcze ze mną?

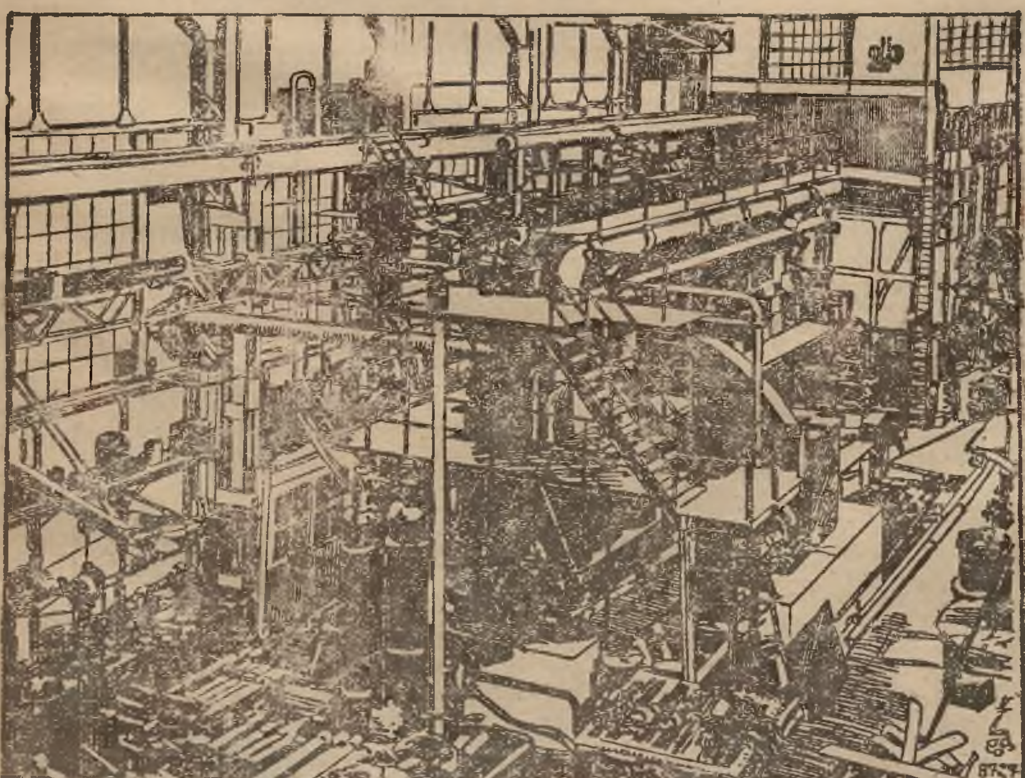
Beppo zaklął straszliwie.

— To być nie może! Ja łódź zatopię, a bez ciebie nie jadę!

I nowe wahania, spory, groźby. Wreszcie, wezwawszy Boga na pomoc, oddałem im w opiekę Leszka, który także z początku porzucać mnie nie chciał, i odszedłem kilka kroków, a tu już i krzyk jakiś na wyspie słychać było.

— Na miłość Boga, nie tracić czasu, — mówię drżącym głosem, ale stanowczo — ja zostaję, płyńcie natychmiast.

— I ja z wami, panyczeńku! — I obok mnie



Największy motor na świecie,

o sile 1400 koni, długości 12, a szerokości 5 metrów, ustawiony jest w Indyach holenderskich, w jednej z tamtejszych kopalni cynku

Kto żyje duchem, żyje całe
wieki,
Niczem dla niego powłoka
cielesna,
Bo przed nim bezmiar
otwarty daleki —
Otwarta droga wieczna i
bezkresna,
Choć ciało jego już w proch
się rozleci
I na drobniuchne atomy
rozpryśnie,
To duch potężny żywy w
wieczności leci —
I tam w wszechświecie, jak
część jego błyśnie.

* * *

Nie sarkaj, że ci Bóg cierpienia zsyła,
A toż się przecie złoto w
ogniu czyści.
Gdyż to dla twojej jedynie
korzyści,
Boć w tem tkwi twoja dźwignia oraz siła!

* * *

Najbiedniejszym z biedaków
w całym ludzkim tłumie
Jest bogacz, który skarbów
używać nie umie.

stanął poczciwy Maksym, i on nie miał nikogo bliższego na świecie... Za chwilę łódź odbiła od brzegu, a w samą porę, bo na wyspie wszczął się rozruch. Spostrzeżono widać, że coś się dzieje niezwykłego, i zaczęli z pochodniami uwijać się Turcy, ale nie wiedzieli, w którą stronę się udać. Tymczasem łódź mknęła szybko po fali.

Patrzyłem daleko w ciemności, jak gdyby oko moje mogło przebić grube zasłony wszystko kryjące, i znowu, znowu czułem się sam, opuszczony... Leszek, którego pokochałem, jak brata, stracony dla mnie, a z łodzią, która go uniosła, uciekła też nadzieja swobody, lepszej doli. Ale czułem też, żem postąpił uczciwie. Gdyby nie moja ofiara, byłoby gorzej jeszcze, bo nikt nie chciałby tu pozostać i cała wyprawa, z takim mozołem przygotowana, zeszłaby na nic. Maksym poczciwy wyrwał mnie z tej bolesnej zadumy i potrącił z lekka w ramię, kiedy jak martwy leżałem na twardym głazie nad brzegiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PODANIE O SZAROTKACH *

Była niegdyś, przed wielu, bardzo wielu laty mała, błyszcząca gwiazdeczka na niebie, która przez długie wieków szeregi patrzyła na ziemię. Gdy w pogodnych nocach sierpniowych płynęła ponad jeziorami tatrzańskiemi i przeglądała się w ich zwierciadłach ciemno-zielonych, gdy dosłyszała śpiewy rozlegające się po halach, owładnęła ją tęsknota za ziemią, gdzie ludzie tak pięknie śpiewają. Smutno już jej było w głuchej ciszy, panującej w bezmiernych otchłaniach błękitu.

Trzeba wiedzieć, że w pierwszej dobie stworzenia brzmiały całe niebiosa muzyką niezrównaną. Każda gwiazdka, od największej do najdrobniejszej, miała swój głos w skali tonów bez liku i końca. Wszystkie te głosy wiązały się razem w olbrzymie akordy, jakby miliony grały organów i wtórowały chórom serafinów i cherubinów, płynących na strugach drogi mlecznej do stóp tronu Bożego, co jaśniał u niebios szczytu, illuminowany girlandami słońc, rozwieszonych na siedmiobarwnym łuku, z siedmiu tęcz splecionym.

Lecz niebo zamilkło, gdy Bóg strącił w otchłanie piekielne zbuntowanych pychą aniołów. W tym strasznym dniu, kiedy Archanioł Michał pędził ich ognistym mieczem z wiecznej światłości w krainę wiecznej ciemności, oniemiały z przerażenia wszystkie gwiazdy i nie odzyskały już nigdy głosu, bo Bóg wyniósł swój majestat w sfery nieskończenie wyższe, okiem żadnej gwiazdy niedoścignione, a za nim uleciały z gwiazd i chóry anielskie i na gwieździstych szlakach zapanowała głucha cisza na wieki.

Gwiazdka, stęskniona w tej ciszy, prosiła Trzech Króli, którzy z polecenia Bożego utrzymują porządek w gromadach gwiazd, aby jej wyjednali u Pana Boga pozwolenie do udania się na ziemię. Święci królowie, znając z doświadczenia własnego ziemię, wiedzieli, choć byli królami, że na niej więcej smutków i łez, niż radości i śpiewów; przedstawiali więc gwiazdeczce, żeby nie zatęskniła kiedyś za ciszą niebieską w gwarze ziemskim, w którym mieszają się najczęściej wesołe śpiewy i jęki boleści w dysonanse rozdzierające serce. Ale gwiazdka nie dała sobie wyperswadować zachcenia. Kasper zdjął ją więc z utwierdzenia niebios, Melchior rozebrał z błyszczących obsłonek, które zawiesił na jej miejscu, aby ludzie z ziemi nie spostrzegli, że brakuje jednej gwiazdki na niebie, a Baltazar wziął gwiazdkę, pozbawioną blasku, z promykami sterczącemi jak listki astru dokoła denka kwiatowego, i rzucił ją na ziemię.

— Gwiazdka przeleciała szybko niezmierny przestwór między niebem a ziemią, ale pęd szalony ogłuszył ją i upadła bezprzytomna na halę tatrzańską. Chłodny powiew wiatru otrzeźwił ją. Była noc i grobowa cisza panowała dokoła, jak na nie-

*) Szarotki, po niem. Edelweiss, kwiaty szaro-białe, w kształcie gwiazdki, rosnące na szczytach wysokich gór.





Powódź w Północnej Ameryce.

Straszne burze i cyklony wyrządziły w Północnej Ameryce olbrzymie szkody. Wezbrane rzeki pozrywały tamy i woda rozlała się na okolice, zabierając z sobą mienie ludzkie, domy i bydło. Setki tysięcy ludzi pozostało bez dachu i chleba, kilkanaście tysięcy utraciło życie. Obrazki nasze przedstawiają widoki z miasta Dayton, które ucierpiało najwięcej. Pierwszy obrazek przedstawia zalaną ulicę, drugi zaś pociąg kolejowy, zatrzymany przez powódź.

nie. Gwiazdka spojrzała w górę; miliony gwiazd patrzyły na ziemię, jak niegdyś ona, a jej się zdawało, że szydzą z niej migocącem światłem swojem, i było jej bardzo smutno w tej zimnej, cichej nocy ziemskiej. Ale wkrótce zeszło słońce; turnie ozłociły się jego blaskiem, łąki zaiskrzyły się brylantami rosy, z pomiędzy skał ozwał się świst świstaków, w krzakach kosodrzewiny zaświerkał zbudzony siwarnik, w powietrzu rozległy się głosy fujarek pasterskich, granie dzwonków bydła wychodzącego na paszę, śpiewy dojarek, brzęk muszek — i całe góry zabrzmiały życiem. Kwiatki halskie, skalnice, goryczki, goździki, róże alpejskie i inne, roztulając swoje kielichy i korony, przyglądały się ze zdumieniem nowemu towarzyszowi, biorąc spadłą z nieba gwiazdkę za nieznany kwiatek, który kędyś z dolin do nich przywędrował. Muszki także i motylki ciekawie jej się przypatrywały w przelocie. Gwiazdka uczuła się tak szczęśliwą, jak niegdyś wśród grających chórów swych towarzyszek niebieskich, i tylko czekała, kiedy jakaś muszka lub motylek usiądzie na niej, jak siadały na innych kwiatach, ssąc wonie i słodycz z ich kielichów.

Wtem wyszła z szałasu młoda góralka i idąc ze spuszczoną głową, spostrzegła gwiazdkę, połykującą resztką niebieskiej krasy na ciemno-zielonem podsłaniu mchów.

— Jakiż piękny kwiatek! — zawołała. — Może on mię pocieszy w mojej tęsknocie. — Podniosła gwiazdkę z ziemi, przypatrywała się jej chwilę smutnem okiem, a potem poczęła skubać jej promyki, pozbawione blasku, niby listki, powtarzając z każdym wyrwanym promykiem: „Wróci — nie wróci!“ — Wyrywając ostatni, szepnęła łkając: „Nie wróci! zginął na wojnie. O! nieszczęsna dolo moja....“ Łza gorzka, gorąca spadła na obskubany środek gwiazdki, który góralka odrzuciła daleko od siebie i powróciła płacząc do szałasu.

Gwiazdka uczuła okropny ból. Ta łza rozpaczy ziemskiej, nieznana w niebie, paliła ją strasznie. Wszystko wokoło niej zmieniło się nagle, sposępniało, i zatęskniła serdecznie za niebem, a widząc, że obłoki zdają się opierać na szczytach gór, toczyła się, jak mogła, coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie znużona, wysilona ustała w skalistym wąwozie, który zalegał szmat zlodowaciałego śniegu. Byłaby tam biedaczka zginęła z zimna, ale Bóg dobry ulitował się jej nędzy ziemskiej: choć wzgardziła ciszą niebieską, dał jej ciepłe sukienne ubranie, w kształt gwiazdeczki wykrojone, i przemieniwszy w białą szarotkę, pozwolił jej rozdzielić się licznie, le kazał wspinać się jak najwyżej, uciekać od innych barwnych, wesołych kwiatków, rodzonych dzieci ziemi, na znak, że z nieba pochodzi i tęsknota wiecznie ku niebu ją ciągnie.

Przyszła zima. Śnieg ubielił hale i gwiazdka-szarotka usnęła pod śniegiem, zabezpieczona od zimna sukiennem ubraniem. Pewnego dnia zbudził ją płacz. Wytknęła główkę z pod śnieżnego przykrycia i poznała góralkę, która na wiosnę wyskubała sobie z jej promyków nieszczęsną wróżbę. Ubranie jej było poszarpane, twarz wynędzniała, a oczy ćmił straszny wyraz obłąkania, które zapędziło ją aż pomiędzy te dzikie skały, gdzie szarotka rosła. Upadła bez sił i powtarzając coraz ciszej: „Zabili go na wojnie; nie wróci już do mnie mój sojedyny“ — skostniała na zimnym śniegu i śnieg niezadługo zasypał jej zwłoki i okrył białym całunem.

Gwiazdkę-szarotkę przejął znowu ból srogi, tem sroższy, że ona była zwiastunką nieszczęścia niebogi. Gdy więc z wiosną stajały śniegi, otoczyła wieńcem białych kwiateczków głowę umarłej, że wyglądała jak w gwiazdzistej koronie. Przechodzący tamtędy ludzie znaleźli góralkę, i odgadłszy przyczynę jej śmierci, pogrzebali litośnie, krzyżyk z kosodrzewiny zatknęli na grobie, a kwiatki szarotki, co niby aureola na świętym obrazku wieńczyły jej głowę, zerwali jako symbol prawdziwej, wiernej aż do grobu miłości.

Odtąd, gdy młodzian z Podhala pokocha całem sercem dziewczę swej wioski, idzie na wysokie hale narwać wiązankę szarotek i przynosi swej ukochanej te gwiazdki z nieba na znak, że na wieki ją kochać będzie niezmiennie i gotów dla niej poświęcić życie.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

W przededniu bitwy pod Beresteczkiem.

Sejm r. 1650, rozpoczęty 9 grudnia, odbył się w dawno niebywałym porządku; na nim uchwalono 30000 zaciężnego żołnierza, król pewnego razu przez 34 godziny nieopuszczał sali sejmowej, tak głęboko tkwiło w narodzie przekonanie o konieczności wojny. Konieczność tę uznawały zresztą obie strony i dlatego wyznaczona na sejmie komisya do układów nie przyszła do skutku, gdyż Chmielnicki oświadczył, iż niepotrzebne traktaty, skoro się widocznie na wojnę zanosi. Na linii demarkacyjnej między kozakami a wojskami koronnemi obie strony dopuszczały się pogwałceń. Neczaj zniósł hufce młodego Tyszkiewicza, za co w odwet hetman polny Kalinowski pobił pod Krasnem Neczaja, który też tam zginął — a pod Winnicą poraził Bohuna, który wygubił dwa hufce jazdy polskiej, podstępem na lód cienki ją napędziwszy.

Później atoli, gdy Chmielnicki z częścią Ordy się zbliżył, cofnął się Kalinowski pod Kamieniec, który niebawem obległ Chmielnicki, ale nadaremnie, odstąpiwszy wreszcie odeń, gdy posłyszał o ruchach wojsk królewskich. Tymczasem Jan Kazimierz 10 kwietnia 1651 r. wyruszył z Warszawy do Lublina, skąd wysłał trzecie wici na pospolite ruszenie. Towarzyszyła mu królowa i mnóstwo senatorów. Z przejętych listów Chmielnickiego do Rakoczego dowiedziano się, że zdołano zbuntować górali tatrzańskich, którzy mieli ułatwić Rakoczemu drogę do Krakowa. Jakoż na czele buntu chłopskiego stanął Leon Napierski, Kostką zwany, któremu się Czorsztyn opanować udało. W Wielkopolsce również ukazały się zbrojne bandy chłopskie. Ale zawierucha ta jak prędko się wszczęła, tak prędzej jeszcze ucichła. Piechota biskupa krakowskiego zdobyła Czorsztyn i ujęła przywódcę powstania, który na palu żywot zakończył. Reszta powstańców rozproszyła się bez śladu.

Król, odesławszy żonę do Warszawy, wyruszył do Sokala, gdzie się pospolite ruszenie zbierało. Siły polskie dosięgały niepraktykowanej dotąd w dziejach cyfry 100 000 ludzi. Dnia 27 czerwca stanął obóz pod Beresteczkiem, nad rzeką Styrem, gdzie też stawił się Chmielnicki z ogromną potęgą 35 000 kozaków i tatarów.